



BIULETYN

informacyjny



październik 2023

Rok XXXIII Nr 10 (402)

ISSN 1233-8567

84. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego i powołania Szarych Szeregów

- Kolejarze w służbie ZWZ-AK
- Sytuacja w Warszawie i na przedmieściu warszawskim, na przełomie lipca i sierpnia 1944 r., w kontekście wybuchu Powstania Warszawskiego



27 września 2023 r. pod pomnikiem Komendanta Głównego ZWZ-AK gen. Stefana Roweckiego „Grotę” oraz pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej odbyły się uroczystości rocznicowe zorganizowane przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i Stowarzyszenie Szarych Szeregów.

84. rocznica powstania
Polskiego Państwa Podziemnego
i powołania Szarych Szeregów



84. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego i powołania Szarych Szeregów

27 września br., w 84. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego, w Warszawie odbyły się uroczystości zorganizowane przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i Stowarzyszenie Szarych Szeregów. Wzięli w nich udział kombatanci, przedstawiciele władz państwowych, władz Warszawy, Urzędów i organizacji społecznych oraz zaproszeni goście.

27 września 1939 r., w oblężonej przez Niemców Warszawie, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz wraz z grupą oficerów WP, chcąc kontynuować walkę przeciwko obu najeźdźcom – niemieckiemu i sowieckiemu – powołali konspiracyjną organizację wojskową – Służbę Zwycięstwu Polski – będącą początkiem Polskiego Państwa Podziemne-

go. 4 grudnia 1939 roku gen. Władysław Sikorski, premier rządu RP na uchodźstwie, powołał Związek Walki Zbrojnej, a 14 lutego 1942 roku wydanym przez siebie rozkazem przekształcił ZWZ w Armię Krajową.

Także 27 września 1939 r. członkowie Naczelnej Rady Harcerskiej w mieszkaniu Stanisława Borowieckiego, Szefa Główniej



foto: Piotr Hrycyk

Kwatery Męskiej, powołali Szare Szeregi – konspiracyjną organizację Związku Harcerstwa Polskiego. Nazwę tę przyjęto w całym kraju od 1940 r.

Uroczystości 84. rocznicy tych wydarzeń rozpoczęły się o godz. 13.15 złożeniem wieńców przed pomnikiem Komendanta Głównego ZWZ-AK, gen. Stefana Roweckiego „Grota”, na rogu ul. Chopina i Al. Ujazdowskich. Wieniec w imieniu Premiera RP złożył Wojewoda Mazowiecki Tobiasz Bocheński.

Chwilę później o godz. 14.00 na rogu ul. Wiejskiej i ul. Matejki, przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, odbyła się dalsza część uroczystości. Po Hymnie RP i Hejnale Warszawskim, minutą ciszy oddano cześć niedawno zmarłej Prezes ŚZŻAK por. Teresie Stanek ps. „Mitsuko”.

Następnie wygłoszono przemówienia okolicznościowe. List Marszałka Sejmu RP Elżbiety Witek odczytała Wicemarszałek Małgorzata Gosiewska, a w imieniu Prezydenta m.st. Warszawy Rafała Trzaskowskie-

go, głos zabrał wiceprezydent miasta Tomasz Bratek. Następnie do zebranych zwrócił się Wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Wiesław Wysocki – *Żołnierze Armii Krajowej zaświadczyli krwią i wierną służbą o swoim honorze, a działacze Polskiego Państwa Podziemnego odpowiedzieli przed potomnością, budując majestat Rzeczypospolitej w najtrudniejszej chwili.*

Wspominał między innymi o zagrożeniach zewnętrznych i wewnętrznych dla Polski – *„Najważniejsza dla obywateli powinna być miłość do Ojczyzny i to przyświecało pokoleniom walczących o jej wolność”.*

Po przemówieniach odmówiono modlitwę ekumeniczną, a uroczystość zakończyło złożenie wieńców i wiązanek.

W imieniu Zarządu Głównego ŚZŻAK kwiaty złożyli: Janusz Komorowski – członek Prezydium ZG, Prezes Okręgu Warszawa-Powiat, prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki – Wiceprezes ZG oraz Maciej Jarosiński – Skarbnik ZG.

Red.



Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości dla członków ŚZŻAK oraz Instytutu Józefa Piłsudskiego

We środę, 27 września 2023 r., w siedzibie Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia 16 medali Stulecia Odzyskanej Niepodległości dla członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Instytutu Józefa Piłsudskiego.

Wojewoda Mazowiecki Tobiasz Bocheński wręczył najwyższe odznaczenia państwowemu zasłużonemu dla Niepodległej. Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości zostali odznaczeni: **Jerzy Bąk** – Okręg Radom, **Wacław Bortnik** – Ogólnokrajowy Okręg Żołnierzy AK Obszaru Lwowskiego im. Orłąt Lwowskich, **Marek Długozima** – Ogólnokrajowy Okręg Żołnierzy AK Obszaru Lwowskiego im. Orłąt Lwowskich, **Robert Falkowski** – Okręg Warszawa-Powiat, Sekretarz GKR, **ks. Lech Gralak** – Okręg Radom, **Halina Gronczewska** – Biuro ZG, **Sylwia Kaczanowska** – Biuro ZG, **Maciej Małozieć** – Okręg Tarnów, Wiceprezes, **Wiesław Studziński** – Okręg Warszawa-Wschód, Wiceprezes, **Bożena Teperska** – Okręg Radom, **Kazimierz Teperski** – Okręg Radom, Wiceprzewodniczący GKR (Medal odebrała żona), **Małgorzata Włodek** – Okręg War-

szawa-Powiat, Sekretarz oraz **Jerzy Jankowski**, **Dariusz Kaczanowski**, **Artur Krajewski** i **Bogusław Nietrzebka**.

Poświęciliście całe swoje życie zawodowe, swój wolny czas na działalność społeczną, naukową, dydaktyczną, która krążyła wokół idei patriotyzmu. Dziękuję za wszystko, co robiliście na co dzień przez lata, dla Polski, realizując powołanie płynące z głębi waszego serca – powiedział wojewoda mazowiecki Tobiasz Bocheński i podkreślił, że otrzymane medale są symbolem wdzięczności i uznania za zaangażowanie oraz oddanie dla Ojczyzny.

Wszyscy odznaczeni od lat pracują na co dzień na rzecz świadomości historycznej i znakomicie się w tym sprawdzili – powiedział wiceprezes zarządu głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej prof. dr hab. **Wiesław Wysocki**.

foto: um.warszawa.pl



foto: Piotr Hrycyk

Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości ustanowiony w 2018 r. przez prezydenta Andrzeja Dudę, jest odznaczeniem nadawany osobom żyjącym, które poprzez pełnienie nienagannej służby publicznej – cywilnej lub wojskowej, walkę o niepodległość oraz działalność na rzecz przemian demokratycznych, aktywną działalność zawodową i społeczną, twórczość naukową, literacką i artystyczną – przyczyniły się do odzyskania lub umocnienia suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej.

Medal nawiązuje także do II Rzeczypospolitej i wręczanego w 1928 roku Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.



Red.



Radzieckie czołgi T-34 z 2. Armii Panczernej, 1. Frontu Białoruskiego, podczas przejazdu w kierunku Warszawy pod koniec lipca 1944 r.

Czy Armia Czerwona nie pomogła powstańcom warszawskim?

Niemiecko-sowieckie walki na przedmościu warszawskim na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku w kontekście wybuchu Powstania Warszawskiego

Grzegorz Jasiński

Na kilka tygodni przed wybuchem Powstania Warszawskiego w Oddziale II Komendy Głównej AK nikt nie spodziewał się, że wkrótce front sowiecko-niemiecki dotrze w rejon Warszawy. Dlatego też zmasowane uderzenie sowieckie w kierunku Mińska skutkujące przesunięciem linii frontu w ciągu trzech tygodni o 500 km było dla wszystkich zaskoczeniem.

W trakcie ofensywy Armii Czerwonej noszącej kryptonim „Bagration”, w ciągu zaledwie kilku dni Sowieci rozbili cztery niemieckie armie Grupy Armii „Środek”. Niemcy bardzo szybko zaczęli jednak odbudować swoje siły kosztem osłabienia innych grup armii. Na nowy front skierowano wówczas m.in. 4 Dywizję Pancerną (DPanc), 5 DPanc i 5 DPanc SS „Wiking”

z Lubelszczyzny, 3 DPanc SS „Totenkopf” z Rumunii, Dywizję Spadochronowo-Pancerną „Hermann Göring” z Włoch, czy też pośpiesznie odbudowywaną 19 DPanc z Holandii. Choć przerzut tak dużej masy wojsk wymagał sporo czasu i tylko część z nich zdołała wejść do działań na wcześniej wyznaczonych kierunkach, dzięki zaangażowaniu tych sił i środków już w połowie lipca

udało się Niemcom na większości odcinków uporządkować sytuację i coraz skuteczniej opóźniać dalsze natarcie sowieckie. Wtedy jednak Armia Czerwona wyprowadziła kolejny cios. Najpierw 13 lipca wojska sowieckie rozpoczęły działania zaczepne na obszarze galicyjskim, a następnie 18 lipca na niemiecką 4 Armię Pancerną Wojsk Lądowych, będącą łącznikiem między Grupą Armii „Środek” i Grupą Armii „Północna Ukraina”, na Wołyniu spadło następne potężne uderzenie Armii Czerwonej. Na tym drugim odcinku, w dniach 18–20 lipca Niemcy zostali pobici, wskutek czego wytworzyła się luka zagrażająca utrzymaniem środkowego odcinka frontu.

Sytuację operacyjno-taktyczną na froncie niemiecko-sowieckim, za pośrednictwem rozbudowanej siatki informacyjno-wywiadowczej bacznie śledzono w Komendzie Głównej AK. 21 lipca, podczas odprawy kierownictwa AK powrócono do toczony w ostatnich tygodniach dyskusji nad politycznymi i wojskowymi aspektami podjęcia walki w Warszawie. Po burzliwej wymianie zdań powzięto wówczas zamiar rozszerzenia Operacji „Burza” na Warszawę. Najprawdopodobniej dzień później plan ten zyskał akceptację czynników politycznych. Zarówno w Okręgu, jak i Obszarze Warszawa AK przystąpiono ze zdwojoną siłą do przygotowań. Walki miały wybuchnąć w momencie, gdy Sowieci zaatakują stolicę Polski. Zgodnie z powziętymi ustaleniami należało je rozpocząć na tyle wcześnie, by uprzedzić Sowieców i przyjąć czerwonoarmistów w stolicy Polski w charakterze gospodarza. Od tej pory działania polskie determinowała myśl o tym, by nie spóźnić się ze stosownymi rozkazami ani o jedną minutę. W tej sytuacji głównym problemem stawało się to, że wiadomości napływające z przedpola docierały z pewnym opóźnieniem, a przez wycinkowy ich charakter wywiad polski

miał trudności z właściwą oceną sytuacji operacyjno-taktycznej w czasie rzeczywistym. Co więcej, na to nakładał się bardzo dobrze widoczny w ostatnich dniach lipca spór między zwolennikami i przeciwnikami podjęcia walki o Warszawę mający podłoże polityczne.

Tymczasem, wskutek działań sowieckich, między 22 a 24 lipca niemiecka 2 Armia i należąca do Grupy Armii „Północna Ukraina” 4 Armia Pancerna zostały od siebie odcięte. Do 26 lipca idąca w awangardzie jego wojsk 2 Armia Pancerna opanowała Chełm, Lublin, Puławy i Dęblin, docierając do Wisły, a na północy wojska sowieckie zbliżyły się do Siedlec i Brześcia oraz Białegostoku, grożąc zamknięciem w okrążeniu prawie całej niemieckiej 2 Armii. W wytworzoną lukę skierowano 9 Armię gen. Nicolausa von Vormanna. 2 Armia miała zaś w tym czasie stopniowo wycofać się na zachód, co miało pozwolić nawiązanie styczności i utworzenie stałej linii frontu. Należało przy tym za wszelką cenę utrzymać Warszawę wraz z jej przedpolem.

Walki na kierunku warszawskim

25 lipca sowiecka 2 Armia Pancerna wyszła nad Wisłę pod Dęblinem i Puławami, ale mimo opanowania obu tych miejscowości, próba sforsowania rzeki z marszu zakończyła się niepowodzeniem. Stąd już następnego dnia gen. mjr Aleksiej Radziejewski otrzymał od marszałka Konstantego Rokossowskiego, dowódcy 1 Frontu Białoruskiego rozkaz wykonania zwrotu na północ z rejonu Dęblina i uderzenia na Warszawę-Pragę wzdłuż szosy lubelskiej i na wschód od niej. Raid pancerny miał też uniemożliwić wspomniane połączenie dwóch niemieckich armii. Niezależnie od tych działań, 28 lipca Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa (Stawka) w dyrektywie nr 220162 nakazała

fot.: N. Bączek „Panzerruppen a Powstanie Warszawskie”



Niemiecki czołg P.Kpfw V Ausf. G „Panther” na wschodnich przedpolach Warszawy w pierwszych dniach sierpnia 1944 r.

zdobycie Pragi walczącej pod Siedlcami i Międzyrzecem 47 Armii.

Pierwsze walki sowiecko-niemieckie na kierunku warszawskim rozpoczęły się wieczorem 26 lipca, ale główne działania miały nastąpić dopiero kolejnego dnia, uderzeniem dwóch korpusów sowieckiej 2 Armii Pancernej. Zgrupowanie uderzeniowe wraz z odwodem liczyło ponad 400 czołgów i dział pancernych. Przeciwko tym siłom Niemcy mogli wówczas wystawić jedynie pozbawioną broni pancernej 73 Dywizję Piechoty wraz z podporządkowanymi jej pododdziałami Dywizji „HG”. Podczas gdy główne siły niemieckie skoncentrowane były w rejonie Garwolina, Sowietci uderzyli z drugiej strony, dzięki czemu odnieśli znaczące powodzenie, zadając dotkliwe straty przeciwnikowi. Po zapadnięciu zmroku z powodu oskrzydlenia Niemcy rozpoczęli szybki odwrót, skracając front i zbliżając się do baz zaopatrzeniowych w Rembertowie i Warszawie, skąd mogli liczyć na uzupełnienia, w tym także jakże

pilnie potrzebną broń pancerną i przeciwpancerną. Wtedy to w rejon walk Niemcy skierowali grupy bojowe z 19 DPanc. i 5 DPanc. „Wiking”. Dowództwo nad obroną objął zaś dowodzący XXXIX KPanc gen. por. Dietrich von Saucken.

28 lipca Sowietci kontynuowali natarcie, ale tym razem już bez powodzenia. Nie zdołali bowiem zdobyć Mińska Mazowieckiego, ani Siennicy, o które przez cały dzień toczyły się zacięte boje. O ich wyczerpujących charakterze może świadczyć to, że według zachowanych meldunków sowieckich wieczorem tego dnia oba korpusy dysponowały niespełna 300 sprawnymi pojazdami pancernymi. Poniesione straty były zatem znaczne. Z tego powodu dowództwo sowieckie nakazało rozpoczęcie przygotowania do wprowadzenia do walki pozostających w odwodzie pododdziałów 16 Korpusu Pancernego. Siły niemieckie jednak powoli narastały. W rejon działań dotarło już blisko 100 pojazdów pancernych.



Źródło: Nowa technika Wojskowa NS 1/2007, rys. Andrzej Cichal

Sytuacja na obrzeżach Warszawy – 28 lipca 1944 r.

29 lipca dzięki wprowadzonym odwodom oddziały sowieckie zdobyły Karczew, a pod Pogorzelą Warszawską zniszczyły pociąg pancerny nr 74. Wobec zarysowującego się oskrzydlenia od zachodu, Niemcy opuścili rejonu Kołbieli i z dużymi stratami cofali się w kierunku Wiązownicy. Również na wschodzie – pod Siennicą i Pogorzelą – Sowieci tego dnia odnieśli powodzenie, zmuszając oddziały Dywizji „HG” do przejścia do obrony okrężnej w rejonie Mińska Mazowieckiego. Te niewątpliwe sukcesy ośmieliły dowódcę 2 Armii Pancerniej, który nie zważając na rozciągnięcie własnych linii zaopatrzenia oraz wspomniane narastanie sił niemieckich nakazał następnego dnia wznowienie natarcia wszystkimi korpusami w celu zdobycia Pragi. Miano to osiągnąć jeszcze tego samego dnia wczesnym popołudniem. Przez cały dzień między Miłosną Starą a Wiązowną wzdłuż szosy lubelskiej trwały ciężkie walki. Nie przyniosły jednak spodziewanego rozstrzygnięcia. Nocą z 30 na 31 lipca Niemcy ewakuowali oddziały z Mińska na zachód i skrócili front do linii Międzyzlesie – Zakręt – Sulejówek – Zie-

lonka – Marki, opierając obronę o kompleksy leśne rejonu warszawskiego. Jednocześnie cały czas trwał napływ oddziałów, mających wzmocnić obronę. To z kolei 31 lipca pozwoliło na odparcie kolejnych sowieckich ataków. 2 Armia Pancerna nie zdobyła wprawdzie Pragi, ale wdzierając się aż do Radzymina odcięła drogowe i kolejowe połączenia obu niemieckich armii na południe od Bugu, w tym strategiczną magistralę Warszawa-Białystok. Niemcy z kolei przeważali w rejonie Stanisławowa, a dalsze natarcia na Okuniew mogły doprowadzić do zniszczenia jednego z korpusów sowieckich. Przełom w toczącej się bitwie nastąpił po wprowadzeniu przez Niemców kolejnych sił. Dowódca Grupy Armii „Środek” zdecydował wówczas o skierowaniu w rejon środkowej Wisły 4 DPanc i częściowo 3 DPanc SS. Należy pamiętać, że w tym samym czasie zapadała decyzja o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego. Tego dnia w „Biuletynie Informacyjnym” centralnym organie prasowym Oddziału VI BiP w artykule wstępnym zatytułowanym „Dzień zapłaty” można było przeczytać m.in.:

Już tylko niewielki czas dzieli Warszawę od chwili, na którą stolica Polski czekała pięć niekończących się lat męki, poniżenia i grozy. Warszawa lada dzień przedstawi Niemcom swój rachunek do pokrycia. Długi, bardzo długi rachunek krwi, męczarni, poniewierki, upokorzeń. [...] Musimy mieć pełne zaufanie do naszego kierownictwa wojskowego: znak nie zostanie dany ani o godzinę za późno!

Po południu, pod wpływem informacji wywiadowych przekazanych przez komendanta Okręgu Warszawa AK płk. dypl. Antoniego Chruściela „Montera”, Dowódca AK gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” nakazał godz. „W” na 1 sierpnia na godz. 17.00.

Wtedy, gdy w Warszawie szykowano się do walk, na przedpolu Warszawy trzy walczące do tej pory korpusy sowieckiej (3., 8. i 16.) przeszły do obrony na zajmowanych pozycjach. Do przeciwnatarcia przeszły z kolei oddziały niemieckie: z Rembertowa na Okuniew Grupa Kossmann, a wojska „HG” z Marek i Zielonki na Nadmę i Kobyłkę. Ze wschodu atakowała zaś Grupa Bojowa 5 DPanc SS. Wskutek tych działań następnego dnia, kiedy w Warszawie trwało już powstanie, Niemcy zdobyli Radzymina i Nadmę oraz odrzucili jeden z korpusów sowieckich do Wołomina.

Na przełomie lipca i sierpnia Niemcy znajdujący się w rejonie Warszawy dysponowali siłami mogącymi z łatwością krwawo zdusić zryw powstańcy. Kontrolując najważniejsze punkty niemal w całej Warszawie, koncentrowali jednak uwagę na decydujących w ich ocenie walkach toczących się na przedmościu warszawskim i tam kierowali większość posiadanych sił i środków. Rozruchy, jak początkowo określano insurekcję warszawską, były jednak na tyle zaciekle, a powstańcy na tyle zdeterminowani, że nie można było ich zdławić przy pomocy sił garnizonu, ani także przez wprowadzenie skromnych odwodów w tym celu szykowanych w ostatnich

BIULETYN informacyjny

WYDANIE CODZIENNE

Rok VI Warszawa, poniedziałek 31 lipca 1944 r. - Nr. 33-240

DZIEŃ ZAPŁATY. Już tylko niewielki czas dzieli Warszawę od chwili, na którą stolica Polski czekała pięć niekończących się lat męki, poniżenia i grozy. Warszawa lada dzień przedstawi Niemcom swój rachunek do pokrycia. Długi, bardzo długi rachunek krwi, męczarni, poniewierki, upokorzeń.

Ci, którzy wpterwyszmy rządzie zasłużyli na odwet Warszawy — odiechali lub odjedzają dziś całe. Bunt i dławieca gorycz targają niejednym sercem i niedużą dłońią na widok napodiecznych zbrodniarzy, odieżdżających bezpiecznie z miasta. Społeczeństwo stolicy rozumie jednak dobrze powód zwlekania władz Polski Podziemnej z wydaniem hasła: ponad uczuciem (jakże słusznej zemsty, góruje przemożny nakaz złości wojennej): o terminie Dnia Zapłaty decydować mogą tylko i wyłącznie względy czyste wojskowe. Ręka masza spaść winna na niemieckie karki nie wczeszniei, nim sytuacja frontu zapewni szansa powodzenia naszym działaniom. Gdybysmy poszli za głosem uczucia — moglibyśmy tylko bezcelowo wydłużyć ów straszliwy rachunek strat. Musimy mieć pełne zaufanie do naszego kierownictwa wojskowego: znak nie zostanie dany ani o godzinę za późno!

I choć odiechali najwziękielejse psy i natpodiejęte z niemieckich kanałii — będzie doń Niemców w Warszawie i w jej pobliżu. Teraz oni poznali, czym jest zasada „zbiorowej odpowiedzialności”. Żaden z narodów Europy nie zasłużył tak na zastosowanie tej niemieckiej zasady, jak właśnie sami Niemcy.

Albowiem nie ma Niemców dobrych. Są tylko Niemcy — zbrodniarze lub Niemcy — tolerujący i popierający zbrodniarzy. Gdzież bowiem byli dobrzy Niemcy, gdy setkami rozstrzeliwono niemał co dnia niewinnych na ulicach Warszawy? Czy znalazł się choć jeden głos protestu w armii niemieckiej przeciwko krwawym obzowóm kontraktacyjnym? Czy to ale lufnicy niemieccy przeprowadzali w Warszawie masowe łapanki do bud? Czy odzewał się jakikolwiek publiczny niemiecki głos przeciwko brutalistwom badan policyjnych, przeciwko komorom gazowym i wyłaczaniu rzesz ludzkich za pomoca mrozu i głodu?

Naród niemiecki — ta naród wściekłych psów. Nie doczekają się od Polaków litnaci ci, których mamy pod ręką.

foto: archiwum

dniach lipca. Z tego powodu 2 sierpnia gen. por. Reiner Stahel komendant wojenny Warszawy w meldunku do Sztabu 9 Armii domagał się przysłania silnego zgrupowania wojsk: [...] *koniecznie wzmocnione przez saperów szturmowych, wyposażone w miotacze płomieni, działa piechoty, moździerz, środki zapalające do podpalania domów, jak również siekiery do rozbijania drzwi.* W tym czasie zgodnie z decyzją Hitlera, zadanie spacyfikowania Warszawy i dania zastraszającego przykładu całej Europy otrzymał najwyższy dowódca SS i policji oraz minister spraw wewnętrznych Rzeszy Heinrich Himmler, który jednocześnie stał na czele Armii Rezerwowej Wojsk Lądowych. Dlatego też bardzo szybko zaczęto organizować siły odsieczki i sprowadzać do Warszawy jednostki policyjne i SS, oddziały zapasowe i szkolne regularnej armii, a także specjalistyczny sprzęt do niszczenia umocnień stałych. Pacyfikacja miasta została powierzona SS-Obergruppenführerowi Erichowi von dem Bachowi, który pełnił funkcję dowódcy do walk z bandami.

fot.: www.worldwarphotos.info



Od 29 lipca do 6 sierpnia 1944 r., straty sowieckiej 2. Armii Pancerniej to nawet 340 czołgów i dział samobieżnych oraz około tysiąca żołnierzy. Niemcy utracili ok. 150 pojazdów pancernych.

Działania te były prowadzone niezależnie od rozwoju sytuacji operacyjno-taktycznej na przedmościu warszawskim.

Pierwszy niemiecki sukces od wielu tygodni

3 sierpnia Niemcy wznowili działania ofensywne. Według meldunku gen. Radzijewskiego tylko tego dnia 3 Korpus Pancerny stracił w Wołominie i okolicach bezpowrotnie 47 pojazdów pancernych. Niemcy na ten dzień meldowali zaś zniszczenie 76 wozów sowieckich. Jednym sukcesem Rosjan było odblokowanie sobie drogi odwrotu pod Majdanem i Leśniakowizną, skąd nocą z 3 na 4 sierpnia pozostałości korpusu wycofały się na południe i połączyły się z trwającym w obronie 8 Korpusem Pancernym. Do wieczora oddziały sowieckie zostały całkowicie wyparte za rzekę Czarną. Odzyskanie przez Niemców 2 sierpnia Radzymina i 3 sierpnia Wołomina przywróciło połączenia 9 i 2 Armii. Tym samym Niemcy osiągnęli swój zamiar i sytuacja na przedmościu została całkowicie opanowana.

4 sierpnia w rozkazie dziennym dowódca Grupy Armii „Środek” podawał: *Siły rosyjskiego 3 Korpusu Pancernego [wchodzącego w skład 2 Armii Pancerniej] zostały rozbite*

3 VIII 1944 w rejonie Wołomina koncentrycznym atakiem XXXIX Korpusu Pancernego. Zmasowany atak na Warszawę, który moskiewskie radio od kilku dni z dumą zapowiadało całemu światu, został w ten sposób udaremniiony. Samo powstanie w stolicy Polski straciło sens. Pierwszy poważny sukces od wielu tygodni!

Forsująca od 1 sierpnia Wisłę u ujścia Pilicy sowiecka 8 Armia Gwardii potrzebowała kilku dni na przerzut większych sił za rzekę, by uzyskać możliwość wykonania manewru. Jak wiadomo armia ta, choć zdobyła przyczółek, została od razu uwikłana w ciężką bitwę obronną i trudno się spodziewać, by w pierwszej dekadzie sierpnia była gotowa do natarcia w kierunku Warszawy – musiała wówczas odpierać niemieckie natarcia, a jej przyczółek na północ od Pilicy, właśnie na kierunku warszawskim, został zlikwidowany 5 sierpnia.

Sowiecka 2 Armia Pancerna otrzymała wsparcie 47 Armii i 2 Korpusu Kawalerii Gwardii dopiero 4–5 sierpnia, ale 1 Front Białoruski, po podciągnięciu wszystkich sił, amunicji i paliwa, był gotowy do podjęcia na nowo natarcia na tym kierunku dopiero 10 sierpnia. Po przegranej zatem pierwszej bitwie pod Warszawą, w której to strona sowiecka podjęła próbę zdobycia



fot.: domena publiczna

Wraki sowieckich czołgów T-34, zniszczone podczas walk pod Warszawą, latem 1944 r.

Prągi natarciem idącej w awangardzie 2 APanc, ponowną, ale i w pewnym stopniu ograniczoną możliwość do ataku na miasto Armia Czerwona odzyskała dopiero w drugiej dekadzie sierpnia. Nowe natarcie wojsk sowieckich w rejonie Warszawy wyszło 10 sierpnia i było skierowane na lewe skrzydło IV Korpusu Pancernego SS, a zatem zostało wymierzone w pierwszej kolejności na siły w rejonie Wołomina i Tłuszcza. Wedle sowieckich planów, zdecydowane uderzenie na samą Pragę miało zostać wykonane dopiero po opanowaniu tych miejscowości. Niemcy stawiali jednak bardzo silny opór, w wyniku czego Tłuszcz zdobyto dopiero 18 sierpnia, Radzymin 30 sierpnia, a Wołomin 6 września.

Największa bitwa pancerna na ziemiach Polski

Bitwa pancerna pod Okuniewem okazała się największym starciem pancernym II wojny światowej na ziemiach Polski. Jak ustalił Norbert Bączyk, historyk zajmujący się w swoich badaniach naukowych m.in. tą bitwą, sowiecka 2 Armia Pancerna przystąpiła do niej siłami siedmiu brygad pancernych, dwóch pułków czołgów ciężkich i czterema pułkami dział pancernych o łącznej sile ponad 400 pojazdów pancer-

nych. Wieczorem 28 lipca siły te stopniały do 289 wozów, by jednak 1 sierpnia na skutek wzmocnień i naprawy uszkodzonego sprzętu pancernego ponownie wzrosnąć do ponad 400 pojazdów. W sumie siły gen. Radziejewskiego użyte w bitwie wyniosły dziewięć brygad pancernych, dwa pułki czołgów IS i sześć pułków dział pancernych, nie licząc drobnych (samodzielne pułki dział pancernych i czołgów) oddziałów pancernych 47 Armii, jakie mogły się pojawić pod Warszawą ok. 4–5 sierpnia, ale o tych działaniach brak szczegółowych informacji. W dniach 27 lipca – 5 sierpnia 2 Armia Pancerna straciła bezpowrotnie 160 wozów bojowych, a liczba uszkodzonych przekroczyła 300. Przy czym tylko w dniach 1–4 sierpnia 2 APanc gen. mjr. Aleksieja Radziejewskiego straciła bezpowrotnie 113 wozów bojowych (plus 170 uszkodzonych), czyli 25% wszystkich utraconych bezpowrotnie czołgów i dział szturmowych, jakie w całym sierpniu 1944 r. utracił 1 Front Białoruski.

Z kolei Niemcy zaangażowali w bitwę pancerną pod Okuniewem między 27 lipca a 5 sierpnia łącznie: 10 batalionów pancernych, siedem batalionów piechoty liniowej, cztery pancerne bataliony rozpoznawcze czy też równowartość pięciu pułków artylerii, nie licząc innych, mniejszych pododdzia-

fot.: Nowa technika Wojskowa NS 1/2007, rys. Andrzej Cichal



4 sierpnia 1944 r. – sytuacja na obrzeżach Warszawy, w obliczu wygasającej bitwy pod Okuniewem

łów. Siła tych batalionów była bardzo nierówna, niemniej jednak niemiecki potencjał pancerny kierowany na przedmoście warszawskie w kolejnych dniach bitwy stale narastał. Choć w momencie jej rozpoczęcia, 27 lipca niemieckie oddziały broniące Warszawy były pozbawione czołgów i dział pancernych, to już dzień później do toczącej się walki na przedmościu weszła większość batalionu Panter 19 DPanc i batalionu PzJg IV „HG” o łącznej sile 77 wozów. Po kilku dniach zaciętych walk, 2 sierpnia XXXIX KPanc zaangażowany do walki po prawej stronie Wisły miał już 234 czołgi i działa pancerne, a IV KPanc SS kolejne 80 pojazdów w pełnej gotowości. Straty bezpowrotne w czasie bitwy wyniosły w obu korpusach ogółem ok. 50 pojazdów.

Podsumowując powyższe informacje, w ciągu całej bitwy strona sowiecka miała przewagę liczebną w czołgach, ale ustępowała Niemcom liczbą piechoty czy artylerii (do 5 sierpnia). Okresowo występowały trudności z logistyką wynikające z rozciągnięcia sił i skutecznego przeciwdziałania Niemców. Ci

zaś z kolei dzięki koncentracji pod Warszawą w dniach 2–3 sierpnia przeszło 300 pojazdów pancernych, zdołali pobić częściowo przeciwnika i uniemożliwić skuteczny rajd sowiecki na Warszawę. W kolejnych dniach, wskutek utworzonego przyczółka sowieckiego pod Magnuszewem, Niemcy musieli przegrupować część sił zaangażowanych w walki na przedpolu warszawskim i przejść do obrony. Zadanie podstawione 9 i 2 Armii zostało jednak w pełni wykonane. Znajdujące się pod Pragę siły niemieckie do 10 sierpnia w zupełności wystarczały do prowadzenia skutecznej obrony. **Tym samym udzielenie wówczas skutecznej pomocy powstańcom warszawskim, wbrew oczekiwaniom powstańców, jak i narosłym wokół tej kwestii mitom, w żaden sposób nie było możliwe.**

* * *

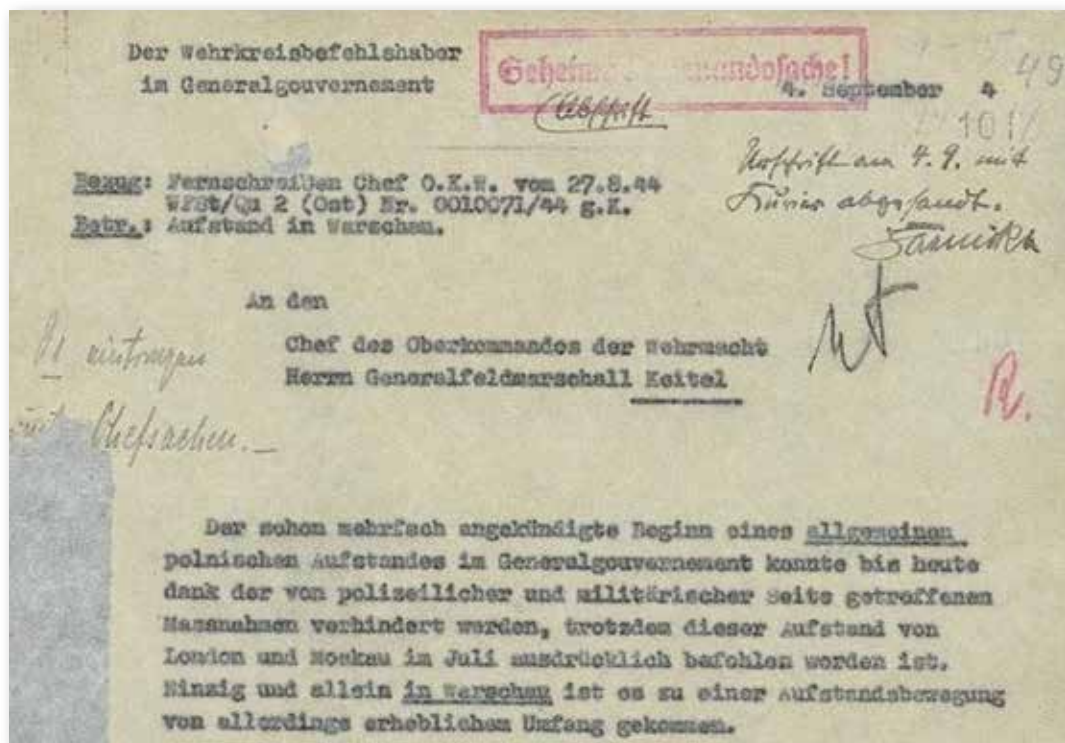
Więcej na temat tych działań można przeczytać w publikacji: N. Baczyk, G. Jasiński, H. Trzepałka, *Brückenkopf Warschau 1944. Odcinek południowy: Karczew, Otwock, Celestynów, Wiązowna*, Warszawa 2018, ss. 232. ■

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji

Powstanie Warszawskie nie miało szans

Andrzej Chmielarz

Dowódca AK podejmując decyzję o rozpoczęciu walki powinien wiedzieć o ogromnym uszczupleniu stanu posiadanej broni wskutek kontrakcji niemieckiej, o czym nie mieliśmy dotychczas pełnej wiedzy. Przyjmowano, że wskutek tych działań Armia Krajowa utraciła wiosną i latem 1944 r. 170 sztuk miotaczy ognia, kilka tysięcy granatów, ckm, 14 rkm, 32 pistolety maszynowe i 136 karabinów. Rzeczywistość była diametralnie inna.



Odnaleziony w zasobie *Bundesarchiv* dokument ujawnia, że skala poniesionych strat w uzbrojeniu podziemia w Warszawie jest wręcz szokująca. 4 września 1944 r. gen. Siegfried Haenicke, komendant Okręgu Wojskowego GG, któremu do 25 lipca 1944 r. podlegała Wyższa Komendantura

Wehrmachtu w Warszawie (OFK Warszawa), skierował do szefa Naczelnej Komendy Wehrmachtu generała feldmarszałka Wilhelma Keitla dalekopis, który jak można wnioskować z treści był reakcją na zarzuty pod adresem tejże komendantury. Gen. Haenicke stwierdza:

sind, die nun beim aufstand erst aufgetaucht sind. wie scharf sich aber die Polizei unter häufiger Unterstützung durch die wehrmacht bemüht hat, nach waffen zu fahnden, geht daraus hervor, dass allein in der Zeit von Januar bis Juni 1944 im Stadtgebiet von Warschau sichergestellt sind:

538	Flamwerfer
57	M.G.
165	1/2 Pl.
464	Gewehre
858	Pistolen
1	Panzerbüchse
1679	Wurfgranaten
172	Minen
59934	Handgranaten
87566	s.8.-Munition
28124	Pist.-Munition
109 023	Sprengkörper
4030	Sprengkapseln
73627	kg Sprengstoff
65	Funkgeräte .

fol. arch. Antoni

„Mimo wszelkich możliwych barier wielokrotnie stwierdzano, że z zewnątrz napływała do Warszawy najróżniejszy motłoch, a w handlu czarnorynkowym pojawiały się towary, które mogły przedostać się do miasta jedynie zakazanymi drogami.

Stuszne jest zatem podejrzenie Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, że do Warszawy niezauważenie wjechała broń, która ujawniła się dopiero podczas powstania. Jednak o tym, jak usilnie policja, przy częstym wsparciu Wehrmachtu, starała się szukać broni, może świadczyć fakt, że tylko w okresie od stycznia do czerwca 1944 r. skonfiskowano na terenie Warszawy:

- 538 miotaczy ognia,
- 57 karabinów maszynowych
- 165 pistoletów maszynowych,
- 464 karabiny,
- 858 pistoletów,
- 1 karabin ppanc,
- 1679 granatów nasadkowych (do pistoletów sygnałowych),
- 172 miny,
- 59 934 granaty ręczne,
- 87 566 amunicja s.8 (7,92),
- 109 023 zapalników,
- 4030 detonatorów,
- 73 627 kg materiałów wybuchowych,
- 65 odbiorników radiowych”.

Założenie, że znaczne ilości materiałów wojennych zostały zrzucone na Warszawę jeszcze przed wybuchem powstania, jest błędne. Nie mogło do tego dojść i byłoby to zbyt duże ryzyko dla samolotów uroga. Z drugiej strony spadochrony zaopatrzeniowe dla band były stale zrzucone na terenie całego GG, w tym niedaleko Warszawy, np. w dużych lasach nad Bugiem, o czym stale informowano.

Trzeba przyznać, że pomimo wszystkich środków podjętych przez policję, żandarmerię, siły powietrzne i wojsko, tylko część zrzutów udało się zarejestrować. Mroczna okupacja kraju, brak nocnych myśliwców (zrzuty odbywają się tylko w nocy) i współpraca ludności przyniosły możliwość dostępu. Całkiem możliwe, że część zrzuconej broni i amunicji trafiła do Warszawy ukradkiem.

Ponieważ Najwyższy Dowódca SS i Policji podejrzewał kierownictwo przygotowań do powstania w getcie warszawskim, getto to zostało zniszczone przez siły policyjne w poprzednim roku, niszcząc w ten sposób główny ośrodek sił oporu.

Odpierając nie znane nam zarzuty Haenicke dodaje:

„... Polacy próbowali zdobyć materiały wojenne, przekupując Niemców. Jednak każda utrata broni była dokładnie zbadana, a winni surowo ukarani. Co więcej, poprzez utworzenie zamkniętego dworca kolejowego Wehrmachtu [...] OFK Warszawa uniemożliwiła przejeżdżającym żołnierzom, zwłaszcza urlopowiczom, kontakt z Polakami, a tym samym uleganie pokusie [sprzedaży broni]. Z drugiej strony, w wyniku codziennych ataków na żołnierzy, wartowników, pojazdy itp. w ręce bandytów wpadała niemała liczba broni szturmowej. Jak wynika z codziennych meldunków sytuacyjnych dowództwa okręgu wojskowego, napady takie były liczne i pochłoneły wiele ofiar w zabitych i rannych. Podjęto jednak wszelkie środki zapobiegawcze, aby temu przeciwdziałać. Winni utraty broni byli surowo karani. Gdy zapadał zmrok, na miasto można było wyjść tylko w kilka osób. Nakazano noszenie broni palnej przez cały czas. Zakazano poruszania się pojazdami indywidualnymi po drogach zagrożonych przez bandy. Wojsko i policja w miarę możliwości zintensyfikowały patrole. Przeprowadzono przeszukania domów i naloty w podejrzanych dzielnicach, próbując znaleźć kryjówki bandytów i zdobyć ich broń. Zwiększono służbę wartowniczą i patrolową. Przeprowadzono liczne operacje przeciwko bandom, a policja często była wzmocniana przez oddziały wojskowe”.

Gen. Haenicke uzasadnia:

„Wielokrotnie już zapowiadane mu wybuchowi powszechnego powstania polskiego w GG udało się do dziś zapobiec dzięki działaniom policji i wojska, mimo że powstanie to zostało w lipcu wyraźnie nakazane przez Londyn i Moskwę. Tylko w Warszawie doszło do powstania, choć na znaczną skalę.

Warszawa to milionowe miasto z przedmieściami sięgającymi daleko w głąb kraju. Zamknięcie całych peryferii tego miasta było i jest praktycznie niewykonalne, chyba że dostępna jest armia policji lub silne kontyngenty wojskowe. Pod miastem znajdują się liczne katakumby i podziemne przejścia, z których duża część została odnaleziona i zniszczona. Jednak zarówno policja, jak i dowódcy zawsze podejrzewali, że istniały inne podziemne przejścia, z których część prawdopodobnie wchodziła do miasta z zewnątrz. Pomimo bowiem wszelkich możliwych kordonów, raz po raz można było stwierdzić, że do Warszawy napływała wszelkiego rodzaju hołota z zewnątrz, a na czarnym rynku pojawiały się towary, które mogły dostać się do miasta jedynie zakazanymi drogami.”

... i dalej ...

„Moim zdaniem słabe środki ochrony i kontroli nie były wystarczające, ponieważ w Warszawie zrobiono wszystko, co było możliwe, po dokładnym rozważeniu i wielu konsultacjach i dyskusjach, zawsze przy pomocy policji. Odpowiedni dowódcy zawsze wyrażali mi swoje obawy. Dostępne siły zostały rozciągnięte do granic ich możliwości w zakresie ochrony i zabezpieczenia, o czym byłem głęboko przekonany. Obawy, jakie miałem co do sytuacji, można odczytać z wniosku szefa H Rust i BdE, który przepisałem, aby nie trzeba było długo szukać w aktach (załącznik 1).

Po raz ostatni byłem w Warszawie 17.7.44 r., gdzie panował zupełny spokój, aby dokonać inspekcji prac w Bruckenkopf na wschodnim brzegu Wisły. 25 lipca 9 Armia przejęła dowództwo nad Warszawą. 1.8 wybuchł stan wojenny.

Niestety już na początku lipca z Warszawy wyparto 3 bataliony policji. Wysoki Marszałek i Komisarz Policji podkreślali, że pozostałe siły policyjne (1 batalion) nie są już wystarczające do utrzymania bezpieczeństwa w Warszawie. Nie byłem w stanie dostarczyć Oberfeldkommendantowi posiłków, gdyż wydarzenia na froncie zmusiły mnie do oddania do dyspozycji frontu ostatniego dostępnego człowieka w GG. Pozostawało tylko wystawić wszystkie dostępne siły w mieście na stałą wartę, tak aby człowiek ten nie mógł się rozebrać (?) [tłumaczenie dosłowne, niemiecki idiom? – prawdopodobnie chodzi o sens stwierdzenia – ...tak aby do wybuchu Powstania nie doszło – przyp. Red.].

Po tych oświadczeniach wnoszę o zarządzenie, kiedy i przeciwko komu powinienem wszcząć dochodzenie w sprawie stanu wojennego. Komendanci Warszawy zmieniali się wielokrotnie i trudno będzie ich odnaleźć. W tej chwili nie dowodzę OFK Warszawa, tylko 9 Armia. Ja sam, jako odpowiedzialny dowódca okręgu wojskowego, byłem włączony do negocjacji. ■

Poniesione wskutek działań niemieckich straty spowodowały, że 1 sierpnia...

...Powstańcom nie udało się osiągnąć żadnego z wyznaczonych celów strategicznych, mogących mieć krytyczne dla Niemców znaczenie w dowodzeniu, komunikacji czy łączności. Nie udało się zdobyć lotniska na Okęciu i na Bielanach, żadnego z mostów, jak również żadnego z warszawskich dworców kolejowych. Niepowodzeniem i ogromnymi stratami zakończyły się natarcia na: siedzibę Gestapo w al. Szucha, Pałac Brühla (siedziba gubernatora Fischera), Pałac Saski (kwatery generała Staehla), Cytadelę, kompleks budynków Sejmu, Poczta Główną, kompleks budynków Uniwersytetu Warszawskiego, Komendę Policji przy Krakowskim Przedmieściu, centralę telefoniczną przy ul. Zielnej 39 („Dużą PAST-ę”), centralę telefoniczną przy ul. Piusa XI 19 („Małą PAST-ę”), radiostację w Raszynie, koszary SS przy ul. Rako-

wieckiej, koszary artylerii przeciwlotniczej przy ul. Puławskiej, tor wyścigów konnych na Służewcu i Dom Akademicki przy pl. Narutowicza. W niemieckich rękach pozostały także: więzienie mokotowskie, Pawiak wraz z obozem KL Warschau, Instytut Chemiczny na Żoliborzu, gmach CIWF na Bielanach oraz szturmowane przez Polaków forty („Traugutta”, „Bema”, „Legionów”, „Mokotów”). Stan ten (poza zdobyciem budynków Małej i Dużej Pasty), nie uległ zmianie do końca Powstania.

Tego dnia największe zdobycze terytorialne udało się uzyskać powstańcom w Śródmieściu, na Starym Mieście oraz we wschodniej części Woli. Obszary te pozostawały jednak odseparowane od pozostałych dzielnic. Niemcy nadal kontrolowali najważniejsze arterie komunikacyjne – Al. Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie



fot. MTPW

Posterunek przy wejściu na teren kompleksu niemieckiego szpitala w gmachu Sądu Grodzkiego. Widoczne kołży hiszpańskie i bunkier zabezpieczające budynek od ul. Ogrodowej (Ogrodowa 12/14).

Przedmieście i Al. Jerozolimskie), jak również szereg kluczowych obiektów wewnątrz dzielnicy, co znacznie utrudniało komunikację pomiędzy poszczególnymi rejonami. Szczególnie znaczenie miało jednak zdobycie w dniach następnych przez batalion „Chrobry II” Dworca Poczтового przy Al. Jerozolimskich. Sukces ten pozwolił powstańcom zablokować jedną z kluczowych arterii komunikacyjnych miasta. Toczyły się tam ciężkie walki z użyciem przez Niemców broni pancernej.

1 sierpnia w walce zginęło lub odniosło rany blisko 2 tys. żołnierzy AK, utracono również znaczną ilość broni. Niektóre polskie oddziały uległy całkowitemu lub częściowemu rozbiciu.

Od pierwszych miesięcy okupacji Niemcy brali pod uwagę możliwość wybuchu powstania w centrum polskiego oporu – Warszawie i opracowywali plany jego stłumienia. Wiosną 1944, gdy stało się jasne, że Warszawa wkrótce może znaleźć się w bezpośredniej strefie frontowej, przygotowania nabrały tempa. Ufortyfikowano wówczas

wszystkie obiekty, w których mieściły się niemieckie urzędy, instytucje, czy koszary; zabezpieczono także najważniejsze arterie komunikacyjne w mieście. W momencie wybuchu powstania niemiecki garnizon liczył ponad 13 tys. żołnierzy oraz ok. 3 tys. żołnierzy naziemnej obsługi lotnictwa (obsadzających lotniska Okęcie i Bielany).

W trakcie walk Niemcy do tłumienia Powstania w Warszawie użyli lotnictwa, artylerii i ciężkiego sprzętu pancernego a także doborowych i wprawionych w bojach oddziałów frontowych.

1 sierpnia na stanie uzbrojenia Okręgu Warszawskiego AK znajdowało się zaledwie 3846 pistoletów, 2629 karabinów, 657 pistoletów maszynowych, 145 ręcznych karabinów maszynowych, 47 ciężkich karabinów maszynowych, 29 karabinów przeciwpancernych i granatników PIAT, 16 moździerz i granatników, 2 działka przeciwpancerne, 30 miotaczy ognia, 43 971 granatów ręcznych i 416 granatów przeciwpancernych, ok. 12 tys. butelek zapalających i 1266 kg materiałów wybu-



Wiosną 1944 r. ufortyfikowano wszystkie obiekty, w których mieściły się niemieckie urzędy, instytucje, czy koszary; zabezpieczono także najważniejsze arterie komunikacyjne w mieście.

chowach. Amunicji wystarczało na 2-3 dni walki. Trzeba przy tym zaznaczyć, że tylko część magazynowanej broni i amunicji dostarczono na czas do oddziałów bojowych. W rezultacie w momencie wybuchu powstania liczba faktycznie uzbrojonych powstańców wahała się między 1500 a 3500 (na ok. 36 500 zmobilizowanych). **Oznacza to, że na 25 powstańców przystępujących do walki tylko jeden był uzbrojony.**

Ze względu na dotkliwe braki w uzbrojeniu pułkownik „Monter” polecił, aby żołnierzy AK, dla których zabrakło broni palnej uzbrajać w siekiery, kilofy, łomy, a następnie przydzielać do grup szturmowych jako siły pomocnicze. Jerzy Braun, członek RJN, twierdził, że na jego uwagę, iż żołnierze AK nie mają wystarczającej ilości broni, aby roz-

począć powstanie, Delegat Jankowski miał odpowiedzieć „to sobie zdobędą”.

* * *

Bilans sił obu stron mówi sam za siebie. Mimo poświęcenia i heroizmu Powstańców oraz postawie ludności cywilnej miasta, decyzja o rozpoczęciu Powstania, w świetle dzisiejszej wiedzy na temat sytuacji w Stolicy i na przedmości warszawskim, wydaje się zupełnie niezrozumiała i błędna, w efekcie ponosząc militarną i polityczną klęskę, okupioną niewyobrażalnymi stratami i cierpieniami, oraz kompletnym zniszczeniem stolicy. Jej skutki są odczuwalne do dzisiaj i przyczyniły się do nieodwracalnych zmian w strukturze państwa polskiego.

Oprac Red.

na podst. https://pl.wikipedia.org/wiki/Powstanie_warszawskie

Wywiad kolejowy Armii Krajowej

Andrzej Chmielarz

Informacja to najcenniejsza broń na wojennym froncie. ZWZ-AK dysponujący szeroko rozbudowaną siecią podziemnego wywiadu na okupowanych ziemiach polskich, stał się w latach 1939-1945 oczami i uszami aliantów, dostarczając informacji o nieocenionej wartości. Polska była nie tylko znakomitą bazą do prowadzenia akcji wywiadowczej na terenie III Rzeszy. Po wybuchu wojny z Sowiecami, pozyskiwane informacje o niemieckim ruchu dofrontowym i odfrontowym stały się kluczem do rozpoznania niemieckich planów wojennych.

Potrzeby bezpieczeństwa organizacji i konieczność posiadania rozpoznania sił nieprzyjaciela sprawiały, że służba wywiadowcza ZWZ - AK była nierzadko organizowana w terenie przed innymi pionami organizacyjnymi. Komórki wywiadu były organizowane przy każdym dowództwie terenowym (tj. w placówkach, obwodach i okręgach). Podlegały one bezpośrednio dowódcom terenowym i zabezpieczały nie tylko ich potrzeby, ale realizowały także zadania szersze, zlecane przez szefa wywiadu KG AK.

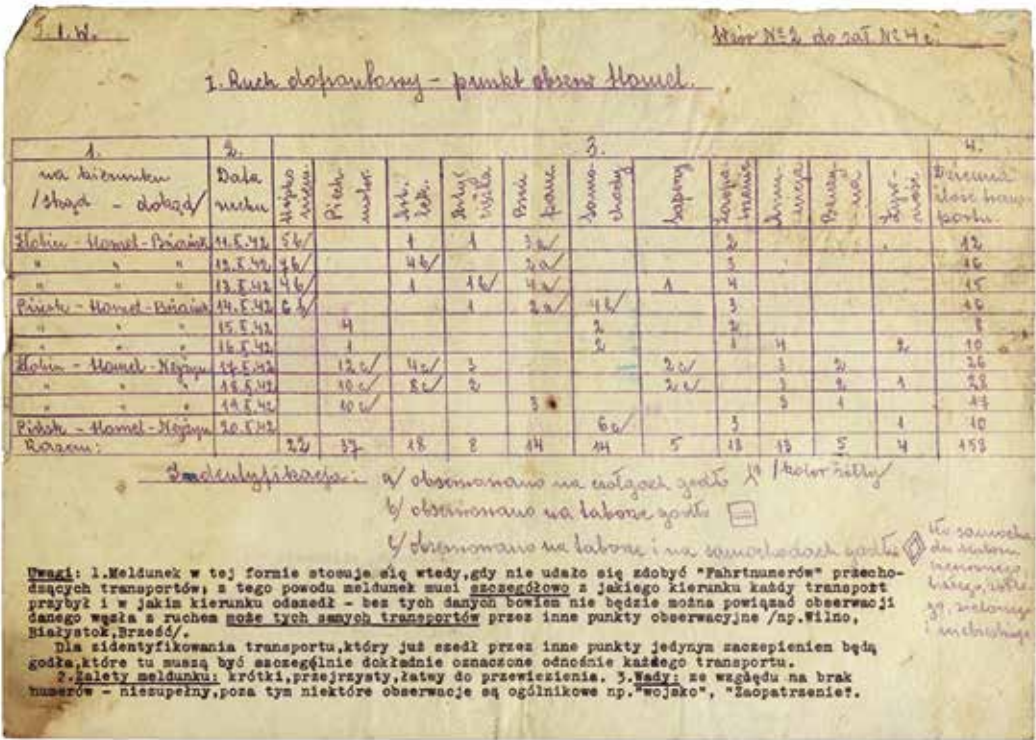
Ponieważ zadania zlecane przez Sztab Naczelny Wodza oraz Brytyjczyków, miały coraz większy zasięg terytorialny, Komenda Główna przystąpiła pod koniec 1940 r. do organizacji centralnie kierowanej sieci wywiadowczej. Jej głównym zadaniem miało być prowadzenie wywiadu poza ziemiami II Rzeczypospolitej, na terytorium III Rzeszy i ziemiach przez nią okupowanych.

Pokrycie placówkami wywiadu praktycznie całego terenu okupacji niemieckiej, pozwoliło na pozyskiwanie bardzo szczegółowych informacji wojskowych i gospodarczych, które po scaleniu i opracowaniu na szczeblu Komendy Głównej, były przekazywane do centrali w Paryżu a potem w Londynie. Oddział II Komendy Głównej AK był bowiem wysoce wyspecjalizowaną służbą, która nie tylko zdobywała wiadomości, ale również poddawała

je wnikliwej analizie i w formie gotowych syntetycznych opracowań przekazywała do wykorzystania aliantom.

Meldunki doraźne i tygodniowe przekazywano drogą radiową a meldunki miesięczne z załącznikami, obszerniejsze opracowania, kopie zdobytych dokumentów, po zmikrofilmowaniu - drogą kurierską. W Londynie trafiały one za pośrednictwem Oddziału II Sztabu Naczelny Wodza do centrali wywiadu brytyjskiego, który już sam decydował o ich udostępnieniu pozostałym aliantom tj. Stanom Zjednoczonym i Rosji. Meldunek pisemny z reguły liczył około 150-200 stron (z czego połowę stanowiły załączniki w postaci przechwyconych dokumentów). W połowie 1943 r. mniej więcej ¼ stanowiły informacje dostarczone przez wywiad kolejowy (w stałym schemacie meldunku miesięcznego były to punkty: ruchy wojskowe przez teren Polski, przyływ rannych, komunikacja, wojsko).

Meldunki wywiadowcze kierowane drogą radiową z reguły liczyły 1-3 strony. Pierwszy znany meldunek wywiadowczy nadano drogą radiową 9 lipca 1940 r. i dotyczył koncentracji wojsk niemieckich w GG. Intensywność przekazywanych tą drogą informacji ciągle rosła i w lipcu osiągnęła blisko 100 wysłanych meldunków wywiadowczych, z czego niemal 20% oparte było na materiałach pozyskanych przez wywiad kolejowy.



Wzór meldunku o ruchu kolejowym



Wykaz godeł identyfikacyjnych transportów - załącznik nr. 3 do meldunku miesięcznego 69/06/41

16 lipca 1941 r. płk dypl. Józef Smoleński, szef Oddziału VI Sztabu NW depešował do gen. Stefana Roweckiego:

„Informacje] wywiadowcze mają obecnie dla nas i przyjaciół największe znaczenie. Dlatego bardzo pożądanе, o ile możliwości codzienne meldunki radiowe. Równocześnie zredukujcie depešy polityczne maximum do 50% nadawanych grup. Strażnica [gen. W. Sikorski] wyraził na to zgodę”.

W dalszej części depešy szef Oddziału VI przypomniał najważniejsze zadania wywiadowcze. Pierwsze dwa miejsca zajmowała identyfikacja wielkich jednostek niemieckich na wschodzie oraz uchwycenie i identyfikacja jednostek niemieckich transportowanych przez Polskę i Prusy.

Ta depeša była następstwem znakomitego rozszyfrowania niemieckiej koncentracji do uderzenia na Związek Sowiecki, kiedy to rozpoznano ponad 100 wielkich jednostek niemieckich, główne kierunki przyszłych działań i trafnie przewidziano, że działania

rozpoczną się w drugiej dekadzie czerwca 1941 r. Śledzenie przepływu niemieckich jednostek pozwalało Oddziałowi II KG ZWZ na trafną analizę zamiarów niemieckich. To pozwoliło m.in. zidentyfikować niemieckie przygotowania do działań na Bałkanach. Jak pisze płk Kazimierz Iranek-Osmecki uchwycono „terminy wyjazdu poszczególnych eszelonów sztabu gen. Lista z Zakopanego, Nowego Targu i Nowego Sącza do Austrii, Rumunii, Bułgarii” i wskazano „rejony wstępnej koncentracji niemieckiej w Rumunii wokół Bukaresztu, Timisoary i Krajowej”. Rozpoznanie niemieckich przygotowań było pierwszym wielkim sukcesem wywiadu kolejowego. Uzyskiwane przez wywiad Związku Walki Zbrojnej informacje o niemieckich przygotowaniach do wojny z Sowietami byłyby dla Sowietów niezwykle interesujące, ale z racji braku stosunków nie mogły być im przekazywane. Nie oznacza to jednak, że nie robili tego Brytyjczycy, którym Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza przekazywał wszystkie napływające z Polski meldunki.

Przesyłane przez wywiad AK informacje o transportowanych jednostkach niemieckich stanowiły jeden z podstawowych elementów pozwalających na ustalenia całości O. de B. niemieckiego, co z kolei miało kluczowe znaczenie dla planowanych przez aliantów operacji na kontynencie. Pozwalały również na ocenę stopnia wiarygodności informacji wywiadowczych spływających z siatek wywiadowczych działających na zachodzie Europy i w III Rzeszy.

Niezmiernie wartościowa robota

W brytyjskiej ocenie pracy wywiadu AK za pierwsze półrocze 1942 r. znajdujemy jednoznaczne stwierdzenie, iż jest on „naszym najlepszym źródłem informacji, jeżeli chodzi o O. de B. na froncie wschodnim”.

Tą wysoką ocenę Brytyjczycy potwierdzili w 1943 r.: „*Niezmiernie wartościowa robota (...) utrzymana na bardzo wysokim poziomie (...) meldunki podające identyfikację niemieckich i innych nieprzyjacielskich formacji na froncie wschodnim oraz w Niemczech i na terenach okupowanych były niezmiernie pożyteczne (...) Statystyki ruchów wojsk na i z frontu wschodniego były wyjątkowo wartościowe i ostatnio zyskały jeszcze na wartości (...)*”.

W ostatniej okresowej ocenie, pochodzącej z sierpnia 1944 r., a będącej jakby całościową oceną pracy wywiadu wschodniego czytamy: „*Doniesienia polskiego O. II, szczególnie jeśli chodzi o przegrupowania dywizji na froncie wschodnim były znakomite zarówno pod względem ścisłości jak i pod względem ciężaru gatunkowego nadesłanych informacji*”.

Ruch kolejowy, podobnie jak szosowy, lotniczy, morski i pieszy (przemarsze oddziałów) był obserwowany przez placówki wywiadu AK ulokowane na stacjach i węzłach kolejowych, lotniskach, portach, drogach. Na podstawie meldunków o zawartości transportów składanych przez poszczególne placówki wywiadu kolejowego, na szczeblu obwodu opracowywano zbiorcze sprawozdania, które wysyłano do Oddziału II na szczeblu okręgu, który po opracowaniu meldunku zbiorczego przysyłał go do Oddziału II KG AK. Raporty te trafiały do referatu „Transport, koleje i szosy” Biura Studiów Wojskowych O. II KG AK. Referat ten składał się z czterech sekcji: transporty dofrontowe i rokadowe, transporty odfrontowe, transporty szosowe oraz godeł. W okresie późniejszym powstał w BSW referat „Komunikacja”, którego zadaniem było zbieranie informacji o budowie nowych linii kolejowych, dróg, mostów oraz stanie i produkcji środków transportu (lokomotywy, wagony, samochody).



Sieć kolejowa frontu wschodniego – zał. nr. 12 do meld. mies. 110-2-42

Sieć wywiadu kolejowego była tak szczelna, że pozwalała śledzić niemieckie transporty na przestrzeni wielu kilometrów, od chwili przekroczenia granicy Rzeszy z Generalnym Gubernatorstwem, często aż po linię frontu na wschodzie. Było to możliwe dzięki temu, że obserwację ruchu kolejowego organizowały referaty wywiadu poszczególnych obwodów AK na swoim terenie, angażując do tego kolejarzy, głównie dyżurnych ruchu, zawiadowców stacji, maszynistów, torowiczów, konduktorów.

Ponadto O.II KG ZWZ w ramach podległych mu bezpośrednio sieci wywia-

dowczych organizowanych wywiadu kolejowy na głównych węzłach łączności kolejowej (Warszawa, Kraków, Dęblin, Białystok, Wilno, Baranowicze, Kowel, Łuniniec, Równe, Lwów, Tarnopol, Stanisławów) oraz na zapleczu frontu wschodniego.

Z uwagi na merytoryczny zakres działań najważniejszym wydziałem był Wydział Wywiadu Ofensywnego (kryptonimy „Stragan”, „Wd 67”, „Marcjanna”), którego szef był jednocześnie pierwszym zastępcą szefa Oddziału Informacyjno – Wywiadowczego. W jego skład wchodziły trzy referaty kierunkowe: „Zachód”, „Wschód” i „Generalne Gubernatorstwo”.

Referat „Centralny i kolejowy” (kryptonimy: 202, 2BW, 52KK, Arkadiusz) – penetrował Generalne Gubernatorstwo. W połowie 1942 r. na jego rzecz pracowało pięć grup wywiadowczych (CWB, CWJ, CWI, CM, CWZ), dwie sekcje: centralna

i wschodnia, każda z czterema ekspozyturami oraz sekcja kolejowa kontrolująca ruch kolejowy w tzw. węzłach warszawskim, południowym i północnym. W końcu 1942 r. w skład referatu wchodziły dwie sekcje, które posiadały trzynaście ekspozytur terenowych: w Warszawie, Siedlcach, Lublinie, Zamościu, Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Rzeszowie, Krakowie, Łukowie, Skarżysku, w Gołębiu i ekspozytura poza GG w Białymstoku. Referat uzupełniał działalność sieci wywiadowczych poszczególnych okręgów AK na terenie GG i bazował na ekspozyturach umiejscowio-

WYKAZ

Zał. Nr 3 do meld. mies. 5/42 - 122

Grupa transportowa: N] niemieckich i sprzymierzonych na front wschodni w czasie 1-30.IV.1942

L. P.	Data Ruchu	Na kierunku	Hasło	Godło	Motocykl	Piechota	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Saperzy	Luźni	Robotnicy	Robotnicy	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Luźni	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Luźni	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Luźni	Pozost. transp.	Uwagi																															
1	5-15.IV.42	Kaplowice - Dęblin - Brańszewice - Kowal	Flakowice	225		2	31	10	2	2	1	5	2	6								61	372 D.P. - Szczupak 387 AF																															
2	16-27.IV	Spytkowice - Przemysł - Lubów - Zabloty - Berdyuzh	Chemare	79		1,90	0,44	0,58			0,25	0,44	0,59	0,12								1,27	3																															
3	5.IV-1.V	Spytkowice - Przemysł - Lubów	Mujkong - sed	228		22	14	1	6	1		5	6	1	2	1						2	3	64																														
4	10-12.IV	Spytkowice - Lubów	Rachelwe Angelfanghe Post	221		9																	9	Z. I. III Inf. graniczący z 20																														
5	6-10.IV 10-12.IV	Spytkowice - Lubów - Kijów - Kawałencauz - Charków	Arberowicz + ²²⁴ + ²²⁴ _{Arberowicz Wile}	224				0,15	0,20	0,25	0,20				0,94	0,52						1	5	1	1	0,1900	Z. I. E. III Inf. graniczący z 20																											
Na odcinek środkowy N.J. węgierskie																																																						
1	23.IV-6.V	Łódź - Staszów - Warszawa - Kołomyże - Tarnobrzeg - Dęblin - Brańszewice - Smoleńsk	Katolin Błotko	224																					Odcinek jako korpus 4 30																													
<table border="1"> <thead> <tr> <th>Piechota</th> <th>Piech. zmót.</th> <th>Artyl. pól.</th> <th>Artyl. cięż.</th> <th>Saperzy</th> <th>Luźni</th> <th>Robotnicy</th> <th>Saperzy</th> <th>Robotnicy</th> <th>Artyl. pól.</th> <th>Artyl. cięż.</th> <th>Luźni</th> <th>Artyl. pól.</th> <th>Artyl. cięż.</th> <th>Luźni</th> <th>Nierozw. transp.</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>46</td> <td>16</td> <td>13</td> <td>4</td> <td>2</td> <td>2</td> <td>10</td> <td>3</td> <td>45</td> <td>3</td> <td>2</td> <td>12</td> <td>66</td> <td></td> <td>224</td> </tr> </tbody> </table>																								Piechota	Piech. zmót.	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Saperzy	Luźni	Robotnicy	Saperzy	Robotnicy	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Luźni	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Luźni	Nierozw. transp.	46	16	13	4	2	2	10	3	45	3	2	12	66		224
Piechota	Piech. zmót.	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Saperzy	Luźni	Robotnicy	Saperzy	Robotnicy	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Luźni	Artyl. pól.	Artyl. cięż.	Luźni	Nierozw. transp.																																							
46	16	13	4	2	2	10	3	45	3	2	12	66		224																																								
2						9				1					3										14																													
3						8									8										16	Obliczone przez 21																												
4						8				1	1	1			1										13																													
5						7									1	7									20																													

Uwagi: Godło 221, 225, 228 - białe
 Godło 79 - białe konspiracyjny symbol obwódka i „łyżkowski” symbol.
 Godło 224 w wersjach szablony „Kawaleria”.
 Godło z trójkolorową czerwony; talizant w kolorach narodowych węgierskich.
 Godło 22 - białe

fot. arch. Autonu

Wykaz grup transportowych wojsk niemieckich i sprzymierzonych na front wschodni w czasie 1-30.IV.1942

nych w szczególnie ważnych rejonach i na placówkach obserwacyjnych

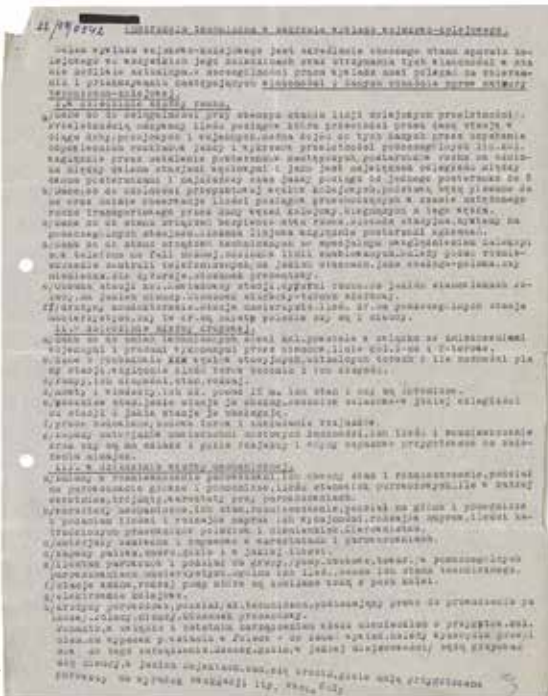
Referat „Wschód” (kryptonimy: 772, WW72, Pralnia) – rozpracowywał zaplecze frontu wschodniego i dysponował trzema ośrodkami (sekcjami): Ośrodek I – Wileńszczyzna i państwa bałtyckie, Ośrodek II – Polesie i Białoruś, Ośrodek III – tereny Ukrainy i Wołynia. Poszczególne ośrodki tworzyły ekspozytury, które z kolei organizowały stałe lub ruchome placówki.

Stan zorganizowania obserwacji ruchu kolejowego w 1942 r. pozwalał na śledzenie niemieckiego transportu nie tylko na wszystkich liniach kolejowych w Polsce, ale i na wschodzie, w tym na liniach rakadowych od Połocka po Kamieniec Podolski). W meldunku wywiadowczym nr 258 KG AK z 4 IV 1942 r. czytamy „(...) *Odnosnie rejonów koncentracji wojsk zaznaczamy, że nasza obserwacja oparta generalnie na linii San, Wisła, Niemen i tylko we fragmentach na linii Dźwina, Dniepr jest zbyt odległa od*

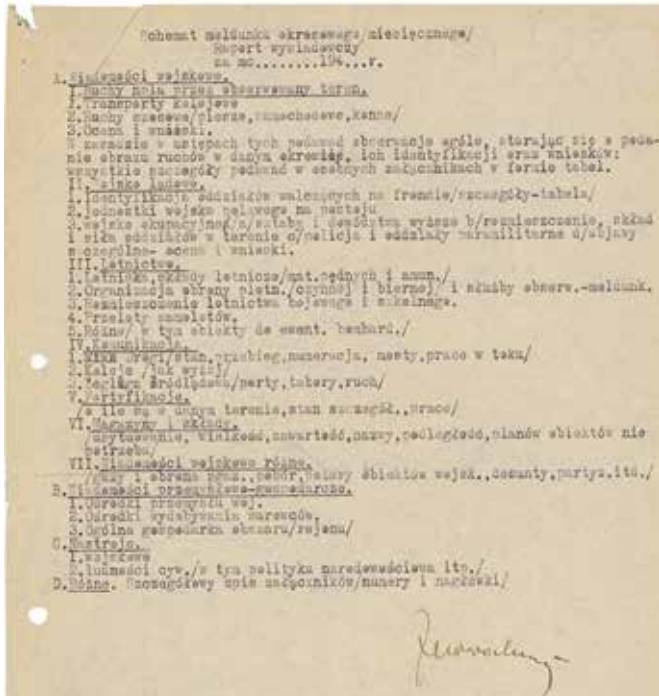
frontu, by o nplu sądzić. Przesunięć między frontami nie kontrolujemy, bo w większości odbywają się po wschodniej stronie Dniepru - głównie na kierunku Mińsk, Homel, Bachmacz i Witebsk, Płock, Indra, Psków”.

Najpełniej wykorzystywał wyniki pracy wywiadu Armii Krajowej wywiad brytyjski jednak po podpisaniu 14 sierpnia 1941 r. umowy wojskowej z Sowietami, przed stroną polską otworzyła się możliwość bezpośredniego dostarczania informacji wywiadowczych stronie sowieckiej. Polacy traktowali tą możliwość jako jeden z elementów przetargowych wobec Sowietów licząc, iż ci w zamian zezwolą na utworzenie na terenie ZSRS bazy zaopatrzeniowej dla podziemia w kraju.

Do Moskwy miały być przekazywane bezpośrednio informacje dotyczące położenia jednostek niemieckich na froncie wschodnim, o transportach zaopatrzenia, o przygotowaniach do ofensywy itp., czyli informacje uzyskane przez wywiad wschodni, które-



Instrukcja techniczna w zakresie wywiadu wojenno-kolejowego



Schemat meldunku okresowego (miesięcznego) – Raport wywiadowczy

go ekipy wywiadowcze szły tropem wojsk niemieckich. Zgodnie z instrukcją podaną w depezy z 20 kwietnia 1942 r. do Moskwy miały być przekazywane bezpośrednio informacje dotyczące położenia jednostek niemieckich na froncie wschodnim, o transportach zaopatrzenia, o przygotowaniach do ofensywy itp.

Pierwszą depezę do Moskwy wysłano z Warszawy 28 kwietnia 1942 r. Zawierała ona informacje o miejscach wyładunku przetrzucanych z zachodu jednostkach wojskowych na południowym i środkowym odcinku frontu. Zawarte w meldunku informacje wskazują, iż zostały one uzyskane przez siatki wywiadowcze Ośrodka III i I. W depezy, nadanej 29 kwietnia przekazano Rosjanom informacje o zakończeniu niemieckiej koncentracji w rejonie Charkowa. Informacja ta była wprost bezcenna dla dowództwa sowieckiego, które właśnie kończyło przygotowania do operacji uprzędzającej (operacja charkowska rozpoczęła się

12 maja 1942 r.). Przekazana 8 maja 1942 r. przez placówkę „Wisła” ocena przekazywanych wiadomości zamykała się w dwóch słowach „bardzo wartościowe”.

Bezpośrednia współpraca wywiadowcza, w trakcie której przekazano wiele niezwykle cennych informacji, w tym szereg na bezpośrednie zlecenie sowieckie, trwała trzy miesiące. 29 lipca 1942 r. gen. Georgij Siergiejewicz Żukow zakomunikował stronie polskiej o braku celowości dalszego działania placówki „Wisła”. Ten krótki okres współpracy wywiadowczej po wojnie dezawuowano: „Opowiada się też często, że po zawarciu układu polsko-sowieckiego w 1941 r. wywiad AK podjął pracę penetrowania tyłów frontu niemieckiego na wschodzie, i że zdobyte wiadomości poprzez Londyn dostarczane były d[ow]ódstwu Armii Czerwonej. (...) Stosunek AK, a zwłaszcza jej wywiadu do Armii Czerwonej całkowicie wykluczał takie postępowanie”.

Działalność wywiadu Komendy Głównej AK przerwał wybuch powstania war-

foto. arch. Autona

szawskiego. Część siatek, zgodnie z wydanymi dyspozycjami nawiązała łączność z „dwójkami” najbliższych okręgów, pozostałe zawiesiły działalność. Podejmowane po kapitulacji powstania próby odbudowy wywiadu zakończyły się niepowodzeniem. Działalność kontynuowały „dwójki” okręgowe. Wywiad okręgów Kraków, Śląsk, Łódź i Radom kontynuował działalność do stycznia 1945 r. Okręgi w miarę posiadanych możliwości przekazywały pozyskane informacje drogą radiową bezpośrednio do Londynu. Były to jednak dane fragmentaryczne, głównie dotyczące sił niemieckich na froncie i ich przegrupowaniach. Interesujących materiałów dostarczył Okręg Radom, który w raporcie z grudnia 1944 r. szczegółowo rozpracował 26 dużych związków taktycznych Wehrmachtu, 8 Korpus Lotniczy i kilkadziesiąt jednostek pomocniczych.

Nie ulega wątpliwości, że działania wywiadu AK wspierały wysiłki zbrojny aliantów w sposób znacznie efektywniejszy niż działania dywersyjne i partyzanckie AK. Wyniki pracy wywiadu AK miały bowiem bezpośrednie przełożenie na strategiczne decyzje sprzymierzonych, przyczyniając się tym samym do klęski Niemiec.

Szef Biura Studiów Wojskowych mjr B. Zieliński „Tytus”, oceniając wartość zbranego materiału przez wywiad kolejowy AK, pisze: „Bez przesady można powiedzieć, że opracowane tu informacje miały format i zasięg strategiczny. Referat wysuwał systematycznie wnioski z całego ruchu transportów wojskowych odbywających się przez tzw. GG zarówno w kierunku frontu, jak i odwrotnie, a także na liniach rokadowych (równoległych do przebiegu frontu). Materiały przesyłane do Londynu miały znaczenie dla sprzymierzeńców z koalicji antyhitlerowskiej, gdyż na ich podstawie można było wnioskować co do głównych kierunków przewidywanych operacji wojennych Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu. Między innymi przewidziano bardzo dokładnie kierunek ofensywy niemieckiej w 1942 r. na

zak. nr 15 do meld. nr 2/42 -110

Szczegółowe zestawienie wojskowych transportów kolejowych za czas 1-31. I. 1942

I Ruch dofrontowy
W czasie 1-31. I. 42 przeszło ogółem na front wschodni 2057 transportów i 36328 wagonów.

A. Wzrost wojakowski w skład N.J. i oddziałów pozadwójkowych

Z frontu	Miesiące													Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII			
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12

B. Innych wojak i sprzętu wojennego

Z frontu	Miesiące													Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII			
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12

C. Materiały zapasowe

Z frontu	Miesiące													Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII			
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12

Uwaga: W raporcie 7 nr. uwzględniono 120 transportów do Polonii (zobacz nr 150) i 80 transportów do Nburia. Transporty te przeszły w czasie 8. II. 42 - 7.03.42.

I Ruch odfrontowy
W ramach ruchu odfrontowego w tym samym okresie przeszło ogółem 934 transporty i 15463 wagonów.

A. Wzrost wojakowski w skład N.J. i elementów pozadwójkowych

Z frontu	Miesiące													Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII			
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12

B. Innych wojak, sprzętu zapasowego i in.

Z frontu	Miesiące													Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII			
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12

C. Transportów ewakuacyjnych

Z frontu	Miesiące													Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII			
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Wzrost	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12

Uwaga: 1) 20-22.1.42 przeszło 1200 transportów z Niemiec i okolic 43 i 1 transport wojakowski z transportów 43 i 44. 2) 22.1.42 przeszło 1200 transportów z Niemiec i okolic 43 i 1 transport wojakowski z transportów 43 i 44. 3) 23.1.42 - na Zachód przeszło transporty ewakuacyjne z Niemiec i okolic 43 i 44. 4) Wzrost w ten sposób 1200 transportów z Niemiec i okolic 43 i 44. 5) Wzrost w ten sposób 1200 transportów z Niemiec i okolic 43 i 44.

Szczegółowe zestawienie wojskowych transportów kolejowych za czas 1-31.I.1942

południową część frontu wschodniego a nie na Moskwę; podobnie trafne były prognozy mówiące o zaniechaniu dalszego zdobywania Leningradu (ciężki sprzęt z tego odcinka przetrzucili Niemcy na Krym, pod Sewastopol), a także o zajęciu przez wojska niemieckie Francji południowej w listopadzie 1942 r. oraz niemieckiej interwencji po obaleniu Mussoliniego we Włoszech w 1943 r. Również na podstawie opracowań referatu „Transport, koleje, szosy”, informowano jesienią 1943 r. Sztab NW w Londynie, iż klęska 6 armii Paulusa pod Stalingradem jest przesądzona (zaobserwowano m.in. przerzucenie z powrotem na front wschodni niemieckich związków pancernych, skierowanych początkowo do okupacji Francji południowej). Wszystkie te dane przesyłane były do NW w terminach umożliwiających ich pełne wykorzystanie (...).

fot. arch. Autora

Udział pracowników kolei w konspiracji „Raclawic” – POZ

Jerzy Pietras

Siatka konspiracyjna „Raclawic” i wyłonionej z jej pionu wojskowego Polskiej Organizacji Zbrojnej obejmowała swym zasięgiem ziemie Rzeczypospolitej zarówno Generalnego Gubernatorstwa jak i włączone przez okupanta do Rzeszy oraz ziemie wschodnie leżące za „granicą interesów” ustaloną w 1939 roku między Niemcami a Związkiem Sowieckim. Ustanowione pilnie strzeżonych granic oddzielające te ziemie od terenu GG stwarzały poważne trudności w łączności między Komendą Główną POZ i Komitetem Centralnym „Raclawic” w Warszawie, a ośrodkami konspiracyjnymi w GG i poza jego terenem. W praktyce, ze względu na powiązania personalne, siatka łączności służyła obu tym organizacjom.

Szef Wydziału Organizacyjnego KG, por. (kpt.) Tadeusz Więckowski odpowiadał za łączność wewnętrzną, która obejmowała okręgi położone w GG. Za łączność zagraniczną odpowiadał szef Sztabu por. (kpt., mjr.) Janusz Piechocki. „Zagranica” to były również okręgi, które na skutek okupacyjnego podziału ziem Polski znalazły się poza granicami GG.

Łącznicy pomiędzy KG POZ a okręgami III Północne Mazowsze, VIII Białystok i IV Łódź musieli przekraczać strzeżone przez Niemców granice. Podobna sytuacja miała miejsce w okręgu VI Kraków. Okręg miał w swoim obszarze część województwa krakowskiego włączoną do GG, włączone do Rzeszy województwo śląskie (wraz z częścią województwa krakowskiego i kieleckiego) oraz zachodnie powiaty województwa lwowskiego (do tzw. „granic interesów” uzgodnionej między Niemcami i ZSRR). Polakom w zasadzie nie pozwalamo przekraczać granic. Również poruszanie się Polaków między miejscowościami na terenach włączonych do Rzeszy było utrudnione. W wielu rejonach były wymagane specjalne przepustki miejscowej administracji niemieckiej.

W tej sytuacji grupą, która miała stosunkowo bezpieczną możliwość przekraczania tych granic byli pracownicy kolei i oni stanowili kręgosłup sieci łączności. Zarówno w łączności jak i w kolportażu prasy konspiracyjnej, kluczowy udział mieli kolejarze.

Jednym z nich był żołnierz POZ Stanisław Witkowski („Żbik”), podkomendny kpt. (ppłk.) M. Teodorczyka komendanta okręgu III Północne Mazowsze. „Żbik” pochodził ze Skępego w Lipnowskim. Po kampanii wojennej w 1939 r. podjął pracę w wydziale personalnym dyrekcji kolei Warszawa Wschodnia. Cieszył się miarem wśród braci kolejarzkiej, a dzięki rodzajowi pracy i sprytowi bez trudu uzyskiwał legitymacje kolejowe, przepustki, karty urlopowe, rozkazy wyjazdu, a także mundury kolejarzkie i akcesoria. Jan Nowak Jeziorański w swoich wspomnieniach wysoko ocenia pomoc, jakiej udzielił mu „Żbik” w budowie siatki przerzutu prasy „N” na tereny włączone do Rzeszy i przygotowaniu trasy kurierskiej do Szwecji. „Żbik” wskazywał ludzi do pracy przy przerzutach prasy „N”, dostarczał Nowakowi dokumenty i mundur kolejarza, a także jeździł z nim do Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Malborka, Nakła



Stanisław Witkowski („Żbik”)

i Gdyni. W Szczecinie i Kołobrzegu „Żbik” zwerbował robotników portowych do kolportowania prasy „N”. W maju 1943 r. gestapo aresztowało go w Toruniu. Przeszedł ciężkie śledztwo. Skazany na śmierć zorganizował ucieczkę z więzienia i zbiegł wraz z sześcioma innymi więźniami.

Pracownicy kolei współpracowali z Biurem Legalizacji KG POZ dostarczając oryginalne formularze dokumentów, wzory podpisów i pieczętek. Dzięki temu m. in. szef sztabu KG POZ por. Janusz Piechocki i komendant okręgu III POZ Północne Mazowsze mjr (ppłk) Mieczysław Teodorczyk („Roman”, „Namur”) byli fikcyjnie pracownikami kolei, co miało tę zaletę, że umożliwiało względnie bezpieczne przejazdy koleją.

Por. (kpt., mjr.) J. Piechocki, szef sztabu POZ, zatrudniony w pewnym okresie w Dyrekcji Kolei (Ostbahn) na Pradze, utworzył tam grupę rekrutującą się z kolejarzy – młodych oficerów i podoficerów – do prowadzenia sabotażu na kolei. Poza uszka-



Zofia Stypuła-Kosecka („Perła”) główna łączniczka i kolporterka komendy podokręgu Śląsk

daniem lokomotyw, wagonów i podkładaniem ładunków termitowych, grupa ta organizowała zabór mienia z niemieckich transportów wojskowych. Wskakiwali w biegu do pociągu i na trasie Marki-Kobyłka-Wołomin-Tłuszcz rozbijali wagony, wyrzucając mienie wojskowe z transportów idących na wschód. Współpracujący z konspiracją maszyniści zwalniali w określonych miejscach bieg pociągu.

Dokumentem zatrudnienia w Ostbahn Janusz Piechocki posługiwał się w listopadzie 1941 podczas misji do Moskwy, kiedy został delegowany przez gen. Roweckiego na konferencję Sikorski – Stalin. Umożliwiło to dotarcie koleją w pobliże frontu, gdzie posługiwał się dokumentami pracownika organizacji Todt i następnie pomocą służb specjalnych przekroczył linię frontu.

Do łączności między KO VI Kraków a podokręgiem śląskim najczęściej wykorzystywano kolej. Przesyłki z prasą i pocztą



*pchor. Jan Szpyrka („Zagórz”) organizator
i dowódca placówki POZ Zagórzany*



*kpt. Marian Zięba („Siermiega”, „Sukmana”)
komendant obwodu POZ w Przeworsku*

przewozili kolejarze. Przejmowała je m.in. od A. Kołodzieja i A. Szczurka Zofia Stypuła-Kosecka („Perła”) główna łączniczka i kolporterka komendy podokręgu, a następnie rozprowadzała je po całym podokręgu.

W pierwszym okresie okupacji komendy powiatowe podokręgu „Podkarpacie” otrzymywały prasę z centralnego kolportażu via Rzeszów przez kolejarzy. Dla powiatu Krosno przekazywali ją m. in. na stacji kolejowej Przybówka. W komendzie POZ Baliród funkcjonowała sekcja kolejowa pod dowództwem Czeczota („Mikuś”).

W 1941 r. po przesunięciu się frontu na wschód, POZ przystąpiła do organizacji placówek za Sanem. Na dworcu kolejowym w Drohobyczu sekcją kolejową kierował zawiadowca stacji. Mieścił się tu także punkt kontaktowy i meldunkowy, a łącznikom zapewniano wyżywienie. Stacja kolejowa dostarczała danych o transportach wojskowych.

W Przemyślu na początku 1942 r. funkcję komendanta placówki Przemyśl-miasto objął ppor. Zygmunt Giżyński, pracownik

PKP. Ppor. Giżyński sformował w Przemyślu pluton szkieletowy liczący około 20 żołnierzy. Na przełomie lat 1942/1943 Stanisław Dąbrowa-Kostka jeden z organizatorów konspiracji w Przemyślu otrzymał polecenie podjęcia kolportażu prasy „N”. Otrzymywał ją z Przeworska od pracownika kolei Mariana Zięby („Sukmana”, „Siermiega”) komendanta powiatowego POZ w Przeworsku. Kontakty z kolejarzami zaangażowanymi w akcji „N” przekazał S. Dąbrowie-Kostce Z. Giżyński.

Do pierwszych zadań zleconych ośrodkowi w Gorlicach i Jasle przez komendę okręgu w Krakowie, należało ułatwienie przrzutów ludzi na Węgry przez granicę ze Słowacją oraz zorganizowanie łączności kurierskiej pomiędzy KO VI POZ a komendami Podkarpacia, oraz w powiatach nowosądeckim i limanowskim. W rejonie tym jedną z kilkunastu placówek utworzono na stacji kolejowej Zagórzany gdzie komendantem był dyżurny ruchu Augustynek („Wrzos”). Oddziałem z placówki Zagórzany, dowodził podchorąży Jan Szpyrka, a po jego areszto-



ppor. Władysław Cybulski – punkt kontaktowo-noclegowy dla łączników na stacji kolejowej w Grudziądzu

waniu w 1941 r. – pchor. Władysław Kikła („Wiktor”, „Zagoszcz”). Placówka wyróżniała się w działalności sabotażowej: podpalamo wagony, wypuszczano z cystern benzynę, atakowano transporty niszcząc ładunki i zdobywając materiał wojenny. Zdobywano broń przez rozbijanie w pociągach niemieckich żołnierzy i żandarmów. Zdobyto m. in. broń, złożoną w koźły przez oddział niemiecki, na stacji Zagórzany.

* * *

Na terenie okręgu III POZ Północne Mazowsze już wiosną 1940 r. powstał w Grudziądzu załazek siatki konspiracyjnej, uruchomiono tam punkty kontaktowo-noclegowe dla łączników: na stacji kolejowej u Władysława Cybulskiego, w mieszkaniu Zofii Kamińskiej i w mieszkaniu Piotra Pawelca. Funkcję łączniczki pełniła Wanda Cybulska z domu Pawelec.

Komenda w Rypinie zorganizowała wywiad kolejowy w Sierpcu, Brodnicy, Toruniu i Rypinie. Wywiad, którym kierowali kolejno: Zygmunt Guzek i Jan Cendrowski („Wilk”), który zdobył wiele



ppor. Władysław Skrzypiński („Romek”) – komendant rejonu III POZ w powiecie lipnowskim

cennych informacji (m.in. plany lotniska polowego w Bielawkach, plany fortyfikacji niemieckich na linii Drwęca-Wisła, rozmieszczenie magazynów wojskowych i zbiorników materiałów pędnych).

Służba łączności KO III POZ miała do spełnienia odpowiedzialne, skomplikowane i trudne zadania. Składało się na to wiele przyczyn: – oddzielenie dobrze strzeżoną granicą pomiędzy GG a terenami Północnego Mazowsza włączonymi przez okupanta do Rzeszy; – duży obszar okręgu, na którym Niemcy wprowadzili nowy podział administracyjny (rejencja ciechanowska, kwidzyńska, okręg Warty – Wartegau); – lokalne przepisy administracyjne i policyjne, m.in. w zakresie swobody poruszania się ludności polskiej, granice policyjne, rodzaj obowiązujących przepustek i dokumentów itp.

Ważną rolę w łączności spełniała służba kolejowa utworzona przy komendzie okręgu. Żołnierzem tej służby był m.in. st. ogn. Kazimierz Szrajter („Kasztan”). Kierował on łącznością na trasie Płock–Gdynia–Gdańsk. Była to trasa do przekazywania materiałów



Dokument sporządzony przez Biuro Legalizacji POZ dla szefa Sztabu por. Janusza Piechockiego.

siatki wywiadu i prasy „N”. W rozkazie komendanta okręgu „Romana” z 25 lutego 1942 r. znajduje się podziękowanie udzielone „Kasztanowi”: „P.O.Z. K.O. III „Mazowsze”. M.p. dn. 25.2.42, ROKAZ Nr 2 (...) 2. Kol. Kasztanowi (...) za dobrze spełniony obowiązek żołnierski w imieniu służby konspiracyjnej dla Polski – wyrażam podziękowanie. (...) K.O. III „Mazowsze” /-/ Roman”.

Ze względu na brzmienie nazwiska Niemcy nakłaniali wielokrotnie Szrajera do podpisania volkslisty. Zdecydowanie odmawiał. W maju 1942 r. ujęło go gestapo. Zdradził go voksdeutsch, który zaobserwował podjęcie poczty, ukrytej pod kamieniem przy torach kolejowych. Na jedno z przesłuchań gestapo sprowadziło żonę i dziecko Szrajera. Zakomunikowano mu w ich obecności, że jeśli podpisze volkslistę „pójdzie na wolność – jeśli nie to na szubienicę”. Szrajera oświadczył, że jest Polakiem i żołnierzem wojska polskiego i volkslisty nie podpisze. Wybrał szubienicę. W grypsie z więzienia pisał o poddawaniu go specjalnym torturom na rozkaz szefa gestapo Hermana Palmera. Szrajera powieszono wraz z 12 innymi Polakami 18 września 1942 r. w Bodzanowie.

Niektóre z tras łączności łączyły szlak pieszy i kolejowy n.p. jedna pomiędzy Warszawą i Łodzią prowadziła przez Północne Mazowsze. Kurier z Warszawy Przekraczał granicę GG przez podległą KO III placówkę „Narew” w Pułuskim, stąd docierał do Płocka a następnie koleją do Łodzi. Wymagało to dwukrotnej zmiany dokumentów. Trasę

tę uważano za bezpieczniejszą niż bezpośrednie szlaki z Warszawy do Łodzi.

Jednym z najlepiej zorganizowanych obwodów w okręgu IV POZ Łódź był obwód opoczyński. Liczył około 300 żołnierzy. Komendant okręgu łódzkiego POZ ppłk. Piotr Wojciszewski „Radwan” był zaskoczony i równocześnie zagniewany wizytując obwód. St sierż. W. Płoszyński meldował się na dworcu kolejki wąskotorowej w postawie na baczność. Na zwróconą mu uwagę przez „Radwana” o niezachowaniu zasad konspiracji odpowiedział, że wszyscy obecni w tym czasie na dworcu to żołnierze POZ.

Są to tylko nieliczne przykłady udziału pracowników kolei w konspiracji wojskowej POZ. Cała siatka łączności POZ – „Raclawic” była oparta w znacznej części na szlakach kolejowych. Obejmowała cały teren GG i ziemie zagarnięte przez okupantów. Sięgała także poza granice przedwojennej Rzeczypospolitej. Po połączeniu POZ z ZWZ została w całości przekazana do dyspozycji Armii Krajowej. ■

Foto: arch Autora

Akcja AK w Zabieżkach

Franciszek Zwierzyński

Latem 1944 roku linia frontu radziecko-niemieckiego zbliżała się coraz bardziej do granic powiatu Mińsk Mazowiecki. Nadchodził czas na ogłoszenie Akcji „Burza” dla obwodu Armii Krajowej „Mewa”, obejmującego miasto i powiat Mińsk Mazowiecki. Plan o kryptonimie „Burza” zakładał współdziałanie z Armią Czerwoną i tworzenie polskiej administracji na terenach opuszczonych przez Niemców w tej sytuacji należało wzmoczyć dywersję na tyłach zbliżającego się frontu, a wkraczającą Armię Czerwoną jako gospodarze, witając jako sprzymierzeńców. W tej sytuacji komendant obwodu „Mewa” mjr Ludwik Wolański ps. „Lubicz”, żeby uzbroić jak największą liczbę żołnierzy podziemia, zlecił szefowi obwodu por. Janowi Goińskiemu ps. „Grot” opracowanie i przygotowanie akcji kolejowej na pociąg niemiecki.

Wybór padł na oddaloną o około 30 km od Mińska Mazowieckiego stację Zabieżki, na linii Warszawa-Pilawa. Akcja została wyznaczona na godziny wieczorne 30 czerwca 1944 roku. W stan bojowy postawiono cały obwód „Mewa”. Z tego wybrano około 180 żołnierzy dobrze uzbrojonych oraz zabezpieczono 38 parokonnych wozów na gumowych kołach w celu podwiezienia ludzi i transportu ewentualnie zdobytej broni, sprzętu i ekwipunku wojskowego.

Trzon siły bojowej stanowił oddział porucznika Witolda Mioduszeńskiego ps. „Rok” z ośrodka II w Gliniance. Ośrodek III w Latowiczu wystawił kilkuosobową grupę dywersyjną pod dowództwem dzielnego oficera, pochodzącego z Siedlec por. Zdzisława Skowrońskiego ps. „Karaś”. Do tego doszedł ponad 20 osobowy oddział leśny „Dęboróg”, pod komendą kaprała podchorążego Jerzego Migdalskiego ps. „Vis” i patrol minerski dowodzony przez kaprała podchorążego Stanisława Maciejewskiego ps. „Promień”. Furmanki pochodziły głównie z ośrodków AK w Dobrem i Stanisławowie. Całością zgrupowania kierował tym razem osobiście komendant obwodu mjr „Lubicz” na swojej gniadej „Indyce”.

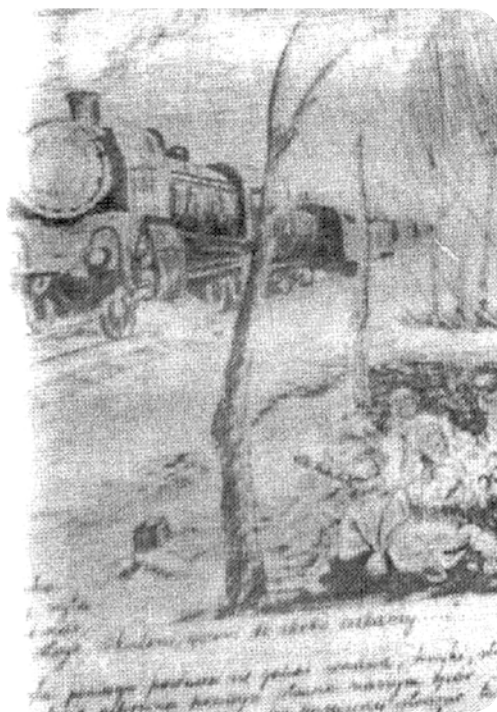


foto. arch. Antoni

*Rysunek Mieczysława Kintzela ps. „Sęp”
ilustrujący akcję pod Zabieżkami*

Koncentracja sił akowskich nastąpiła we wsł Zabieżki w odległości około 1 km od stacji kolejowej. Przyjęto taktykę, że po opowaniu budynku stacyjnego przez oddział



Budynek stacji kolejowej w Zabieźkach – lipiec 1939 r.

dywersyjny z Latowicza nastąpi zatrzymanie pociągu urlopowego, wiozącego niemieckich żołnierzy na front wschodni, błyskawiczne uderzenie sił głównych i zdobycie pociągu. Stało się jednak inaczej. Pierwszy w drzwi budynku stacyjnego wpadł porucznik „Karaś” i został skoszony strzałami bahnschutzów. Pozostali z jego grupy ostrzeliwując się z ledwością wyciągnęli zabitego dowódcę z budynku. Według uczestników, po kilku pierwszych strzałach zaciął się ak-owski RKM co popsuło plan. W dodatku nadjechał pociąg z niemieckim wojskiem. Odgłosy broni maszynowej i wystrzeliwane przez Niemców rakiety, wywołały popłoch wśród koni, które trudno było opanować. Akcję trzeba było przerwać i szybko odskoczyć z terenu walki. Komendant „Lubicz” zarządził odwrót. Utracono dzielnego odważnego oficera i jego uzbrojenie – angielskiego „Stena”. Nastąpiło załamanie duchowe, zwłaszcza wśród żołnierzy z Latowicza, a jednocześnie jawiła się chęć zemsty. Po odskoczeniu z terenów wsi Zabieźki, siły akowskie zostały przemieszczone nocą do lasów w okolicy wsi Ponurzyca i Regut na odpoczynek. Część wozów konnych została zwolniona do domu.

Wieczorem 1 lipca 1944 roku nastąpiła ponowna koncentracja i wymarsz w kierunku linii kolejowej Warszawa–Pilawa, do miejscowości Zabieźki. Tym razem ak-owcy zalegli długą tyralierą wzdłuż torów, na terenie leśnym w pobliżu stacji Zabieźki. Wyznaczona grupa komandosów AK dostała się do niemieckiego pociągu i po sterroryzowaniu obsługi pociągu przejęła jego prowadzenie. Osiągnięto zamiar – pociąg zwalniając bieg zatrzymał się. Wówczas nastąpił atak, opanowanie całości pociągu i penetrowanie wagonów. Doszło do wymiany ognia, wyciągania Niemców z wagonów i pościgu za zbiegłymi do lasu. Minerzy AK wysadzili ładunkami lokomotywę i zniszczyli około 30 wagonów z materiałami pędnymi, budowlanymi i sprzętem. Zdobyto między innymi broń, amunicję i agregat prądowłóczy. Ruch kolejowy na tej linii i został przerwany na około 12 godzin, a łuna, dym i swąd przez kilka godzin sygnalizowały o zdarzeniu. Większość Niemców rozproszyła się po lesie, część poległa, a kilku złapanych zlikwidował oddział z Latowicza w zemście za zabitego ich dowódcę por. „Karasia”. Akcja w Zabieźkach była jedną z największych i ostatnią przed akcją „Burza”, przeprowadzoną przez komendę obwodu AK „Mewa” w Mińsku Mazowieckim, pod dowództwem mjr. Lubomira Wolańskiego ps. „Lubicz”

* * *

Relację powyższą podałem w oparciu o moje zapisy z lat 80. ubiegłego wieku, odnotowane po rozmowie z uczestnikami akcji w Zabieźkach – Tadeuszem Pasikiem ps. „Zuch” i śp. Romanem Paską ps. „Minos”. ■

foto: I. Baxter, „Od odzioru do kłęski. Ostatnie lata Wehrmachtu na froncie wschodnim 1943-1945”



Niemieckie pojazdy na platformach kolejowych – jesień-zima 1943 r.

Armia Krajowa na szlaku kolejowym Rzeszów-Łańcut-Przeworsk

Zrzuty zaopatrzeniowe i działania sabotażowo-dywersyjne

Andrzej Borcz

Podczas kampanii polskiej 1939 roku stacje, węzły i transporty kolejowe były obiektem ataków niemieckiego lotnictwa. Już 19 listopada 1939 roku w Generalnym Gubernatorstwie utworzono oddzielną jednostkę administracyjną kolei – Ostbahn (Kolej Wschodnia) z siedzibą w Krakowie. Polski personel kolejowy został zmuszony do pracy, natomiast wyższe stanowiska administracyjne zajęli Niemcy. W ramach realizacji planu „Otto” w 1940 roku Niemcy przystąpili do rozbudowy i usprawniania kolei, szczególnie w zakresie zwiększenia jej przepustowości na trasach zachód-wschód, co było związane z przygotowaniem do agresji na ZSRR.

Wzmocniono ochronę mostów i torów, przed napadem na ZSRR militaryzacja kolei stała się faktem. Od lipca 1944 roku przez Polskę przechodziło 420 transportów wojskowych na dobę, a w 1944 roku już 506. Polscy kolejarze w większości włączyli się do akcji podziemnej, uczestnicząc w akcji „pPp” (pracuj Polaku powoli), fałszując informacje adresowe na wagonach, przez co kierowano je do niewłaściwych miejsc przeznaczenia. Kolejarze brali udział w podziemnej akcji „N” – rozrzucaniu konspiracyjnych pism i gazetek w języku niemieckim, które miały sprawiać wrażenie, że zostały opracowane przez niemieckie grupy antyhitlerowskie, prowadzili także działania wywiadowcze.

Transporty kolejowe podążające na wschód i zachód magistralą kolejową łączącą III Rzeszę z frontem wschodnim były na odcinku Rzeszów-Przeworsk (dystans prawie 40 km) bardzo znaczącym źródłem zaopatrzenia żołnierzy ZWZ-AK w broń, amunicję i wyposażenie wojskowe. Po ataku na ZSRR Niemcy rozbudowali stację kolejową w Strażowie, wytyczając dwa dodatkowe tory i przekształcając przystanek osobowy w stację kolejową. Pociągi często były zatrzymywane w Strażowie na semaforze, w odległości około 500 m na wschód w kierunku Łańcuta. Składów pilnowały warty, co utrudniało dostęp do wagonów. Niektórzy żołnierze ZWZ-AK mieszkali w pobliżu

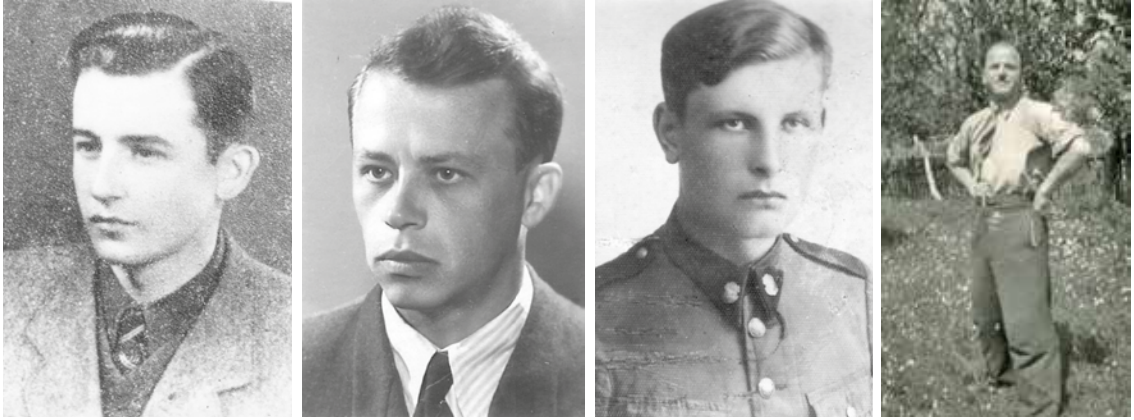


foto: zbiory A. Borcza

Na zdjęciach od lewej: bracia – Jan Zbigniew Szwacz ps. „Puma” i Kazimierz Szwacz ps. „Gangster”, Józef Borcz ps. „Krótki”, Józef Laskowski ps. „Bochenek”

stacji kolejowej w Łańcucie i mieli odpowiednie znajomości wśród kolejarzy, co wykorzystywali w działalności podziemnej. W taki sposób podchorąży Józef Borcz ps. „Krótki” wspominał początki działań podziemia wojskowego na odcinku kolejowym Rzeszów-Łańcut: *„Ze względu na to, że Zbigniew Szwacz, Kazimierz Szwacz, Zbigniew Zawadzki, Stanisław Rejman mieszkali tuż obok dworca kolejowego, stale przebywali na nieistniejącej obecnie nastawni nr 1, umieli obsługiwać jej urządzenia, byli dobrymi znajomymi pełniących służbę kolejarzy niezrzeszonych: Piotra Dudzica z Kątów, Czarnego, Rudyka, a przede wszystkim zaprzyjęzzonego Piotra Bytnara ps. „Babinicz” oraz w terminie późniejszym maszynistów węzła kolejowego w Rzeszowie (Albrzykowski, Kogut).”*

Dom rodzinny braci Szwaczów (mieszkał tam również Zbigniew Zawadzki) znajdował się w odległości 50 m od łańcuckiej nastawni numer 1, w bliskiej odległości również od budynku stacyjnego w Łańcucie. Członkowie drużyny nr 3 z Placówki nr 3 (Czarna) pełnili w rejonie łańcuckiej stacji swoiste „dyżury”.

Józef Laskowski ps. „Bochenek” od 1942 roku pracował jako dróżnik zaporowy w Strażowie, żołnierzem AK był Jan Niedzielski ps. „Adiunkt” – naczelnik stacji w Strażowie. Jeden z żołnierzy drużyny nr 3 z Woli Małej – Stefan Głąb ps. „Wiór” pracował jako ślusarz w Parowozowni w Rzeszowie, jako pomoc-

nik maszynisty zatrudniony był Bronisław Kukuryk ps. „Rafka” ze Strażowa, Stanisław Rejman ps. „Kątowicz” pracował w kolejowym Odcinku Sygnałowym w Rzeszowie. Niemieckie transporty kolejowe pokonujące magistralę kolejową na wschód i z powrotem szczególnie interesowały żołnierzy AK. Na platformach kolejowych przewożono zakotwiczone pojazdy – samochody, motocykle, czołgi, transporterzy, pontony, a nawet motorówki. W kabinach samochodów i koszach motocykli znajdowały się karabiny maszynowe, pistolety maszynowe, karabiny, magazynki zapasowe, taśmy z amunicją. Wagony kryte zawierały broń, amunicję i wyposażenie wojskowe np. tornistry, hełmy, bagnety, ładownice, łopatkę saperską, koce, namioty, buty, żywność (suchary). Przewożono również środki opatrunkowe i lekarstwa. Wagony i platformy były atakowane przez skoczków kolejowych, którzy dokonywali kradzieży tych zasobów i najczęściej zrzucali je z transportów w umówionych miejscach na szlaku Rzeszów-Przeworsk. Tymi słowami jeden ze skoczków Józef Borcz ps. „Krótki” wspominał akcje zaopatrzeniowe na kolei: *„Szybko zorientowaliśmy się, że transporty wojskowe mogą być źródłem zaopatrzenia wojskowego. Prawie każdy transport zatrzymywał się na dworcu kolejowym w Łańcucie, konwój niemiecki udawał się do istniejącej kantyny na positek, co ogromnie ułatwiało nam rozeznanie*

w zawartości wagonów i ewentualne zrzucenie na odcinku pomiędzy dworcem kolejowym w Łańcucie, a nastawnią w Krzemienicy. Ta sytuacja pozwoliła nam zaopatrzyć grupę ZWZ, a potem drużynę w karabiny Mausera, pasy i ładownice, buty typu wojskowego niemieckiego, karabin maszynowy MG-34 z amunicją i trójnogiem do strzelania przeciwlotniczego, a pod koniec okupacji podstawę jako CKM, granaty niemieckie tzw. trzonkowe, lornetki, radiostację na fale ultrakrótkie, przekazaną do Placówki nr 1, lonty, splotki różnego typu, a przede wszystkim instrukcje obsługi w języku niemieckim. (...) Nie do pogardzenia były artykuły żywnościowe, konserwy niemieckie, a także paczki amerykańskie, względnie angielskie, przekazane do dyspozycji jeńców niemieckich, a wysłane dla potrzeb żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim, a także inne paczki wysyłane przez rodziny z Niemiec na front wschodni”.

Warto podkreślić, że wspomniana drużyna AK nr 3 w Woli Małej wiosną 1944 roku osiągnęła liczebność 30 żołnierzy podziemia. Współpracujący z konspiracją wojskową oraz zaprzysiężeni do AK kolejarze wstrzymywali transporty i opóźniali bieg pociągów, zacierali ślady akcji, informowali o zawartości składów. Udanych zrzutów z transportów dokonano m. in. w listopadzie 1942 roku w Krzemienicy, kiedy to łupem patrolu kolejarskiego stały się narzędzia chirurgiczne, protezy, bandaże i lekarstwa. Efektywny zrzut miał też miejsce w październiku 1943 roku również w Krzemienicy, kiedy to zdobyto CKM, pistolety maszynowe i karabiny maszynowe. Magazyny przejściowe, w których składowano zdobytą broń i wyposażenie znajdowały się w Strażowie, Krzemienicy, Łańcucie i Kosinie (w domu Szwaczów). Początkowo akcje skoczków kolejowych prowadzono na transporty znajdujące się w fazie postoju, jednak z czasem, kiedy zatrzymanie pociągu wzbudzało czujność ochrony, działania te polegały na przedostaniu się do transportu



fot.: zbiory A. Borcza

Józef Borcz ps. „Krótki”, z tyłu prawdopodobnie Piotr Bytnar ps. „Babinicz”

znajdującego się w ruchu, gdy pociąg kierowany przez zaufanego maszynistę zwałniał jedynie bieg. Najczęściej udawało się przechytrzyć konwojentów strzegących składów, niekiedy jednak dochodziło do ostrzelania skoczków. Uczestników akcji kolejowych obowiązywała zasada nieużywania światła, dlatego nie zawsze udawało się rozpoznać zawartość worka, czy skrzynki, którą zrzucano z transportu. Broni wolno było używać jedynie w ostateczności, w sytuacji bez wyjścia. O ryzyku, jakim obarczone były działania skoczków kolejowych świadczy następująca relacja Józefa Laskowskiego ps. „Bochenek”: „... zaczynając ściągać rzeczy z wozu taborowego na wagonie, zbudziłem śpiącego żołnierza niemieckiego, którego nie zauważyłem, gdyż był przykryty kocem. Raptownym obudzeniem i moim towarzyszem był tak zszokowany, że narobił krzyku i nie wiedział, co ze sobą zrobić. A ja spokojnie transport opuściłem. Dodam, że lepiej jest kogoś spotkać na spaniu, jak na czuwaniu”.

Niekiedy w akcjach skoczków kolejowych uczestniczyli niekiedy oficerowie podziemnej armii, w taki sposób „Krótki” zrela-



Od lewej: Kazimierz Szwacz, Józef Borcz, Jan Zbigniew Szwacz, lato 1939 r.

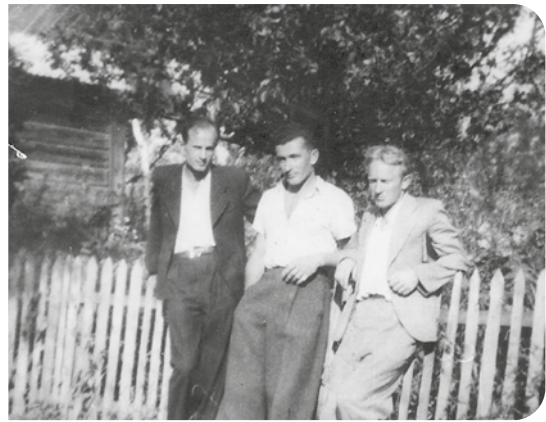


foto: zbiory A. Borcza

Od lewej: O. Rzeszutko ps. „Spokojny”, W. Pieniążek ps. „Świt”, M. Jachowicz ps. „Roman”

cjonował i skomentował taką okoliczność: „Wielu myśli, że myśmy mieli oficerów zawodowych, którzy byli doświadczeni. Oni byli doświadczeni w koszarach, ale konspiracji uczyli się wszyscy, a im było trudniej się uczyć niż nam. Myśmy to okradanie niemieckich wagonów traktowali głupio, młodzieżowo. Raz pan podporucznik mówi: „Panowie, ja się w życiu bałem różnie, ale tak jak się teraz bałem, to nigdy w życiu. Myśmy się nie bali”.

Organizacja podziemna dbała o zacieranie śladów i szybkie zabezpieczanie zrzuconych materiałów, ponieważ ich odnalezienie przez Niemców groziło represjami wobec mieszkańców domostw przyległych do torów kolejowych. Józef Porada ps. „Sannocki” wspominał, że wielokrotnie dokładnie sprawdzał teren przyległy do torów w Strażowie, skąd zabierał wyrzucone przez skoczków kolejowych mniejsze przedmioty, jak hełmy, łopatki, nożyce do rozcinania zasieków, przyrządy do czyszczenia broni, manierki. Niekiedy zdarzały się pomyłki, pewnego razu patrol skoczków zamiast oczekiwanych karabinów maszynowych (otrzymano błędną jak się okazało informację o kolejarzy) i zrzuceniu 50 skrzyń spopatrzeni, że zawartością są pociski artyleryjskie. Po wyjęciu z pojemników zostały one zatopione w pobliskim starorzeczu Wisłoka. Wśród nietypowych zdobyczy skoczków były nawet „łodzie pontonowe pneuma-

tyczne” zdobyte przez Onufrego Rzeszutkę ps. „Spokojny” i Bronisława Webera ps. „Czajka”. Łodzie te przewieziono następnie furmanką i zdeponowano w przejściowym magazynie w Krzemienicy. Wiele akcji skoczków zakończyło się niepowodzeniem, kiedy to nie udało się zdobyć upragnionej broni i zaopatrzenia, interesujące zapiski na ten temat prowadził m. in. Bogusław Pawłowski ps. „Orkan”. Wśród zaprzysiężonych kolejarzy warto wskazać postać Piotra Bytnara ps. „Babnicz”, który wielokrotnie za pomocą semafora wstrzymywał pociągi lub powodował zwolnienie ich biegu, co wykorzystywali skoczkowie kolejowi.

Działania sabotażowe polegały na niszczeniu infrastruktury kolejowej, parowozów i wagonów, szczególnie z transportami amunicji i paliwa. Stosowane były ładunki inicjowane za pomocą zapalników działających z opóźnieniem. Bronisław Kukuryk ps. „Rafka” wspominał, że swoje działania sabotażowe rozpoczął od zablokowania na 30 godzin rzeszowskiej parowozowni wskutek umyślnego uruchomienia parowozu, który wpadł do obrotnicy. Najpopularniejsze sposoby uszkodzenia parowozu to: zacieranie tłoków, klinowanie korbowodu, koła zamachowego napędzającego koła, zalewanie różnych mechanizmów środkami chemicznymi, zalewanie cylindrów przy powstrzymywaniu dopływu smaru w czasie pracy mechani-

zmu tłokowego, uszkodzenia mechaniczne. Niszczono też wagony. Na linii kolejowej Rzeszów-Przeworsk-Przemysł Niemcy zmuszeni byli w pewnym czasie odstawić do naprawy średnio 20 wagonów na dobę. Niekiedy podpalano cysterne lub przewożone beczki z benzyną, doprowadzono do pożaru składu pomiędzy Strażowem, a Krzemienią latem 1942 roku za pomocą zapalonych paków, uszkodzone zostały podkłady i szyny, a parowóz z kilkoma ocalonymi wagonami zdołał dojechać do Łańcuta. W marcu 1943 roku skoczkom kolejowym udało się uwolnić z transportu przewożonych 50 jeńców radzieckich, a w maju 1944 roku na wysokości Bażantarni w Krzemienicy uwolniono z wagonu grupę więźniów przewożonych ze Lwowa do KL Auschwitz. W czerwcu 1943 roku Bronisław Kukuryk ps. „Rafka” wraz z kolegami z oddziału dywersyjnego (Fryderyk Buk ps. „Mewa”, Adolf Baran ps. „Tur”, Roman Laskowski ps. „Mały” Kazimierz Zdeb ps. „Słup”) podpalili beczki z benzyną znajdujące się w wagonach, wskutek czego cztery wagony spłonęły. Powyższe incydenty to jedynie kilka przykładowych efektów działań patroli kolejowych na szlaku Rzeszów-Przeworsk. Wedle meldunku AK z 10 marca 1943 roku na terenie Ośrodka Kedywu Łańcut kryptonim „Kiejstut” „prowadzona była w permanencji akcja bojowa przez a) opóźnianie ruchu przez wadliwą sygnalizację, b) stałe niszczenie taboru w parowozowni, przy czym wg raportów okupanta zniszczenie to osiągnęło w okresie sprawozdawczym 57 % na dopuszczalne 10 %”. Sabotażyści działający w parowozowni, na stacjach oraz na magistrali kolejowej powodowali przedwczesne zużycie części lokomotyw, uszkodzali przewody hamulcowe, maźnice



Niemiecki czołg PzKpfw VI Tiger („Tygrys”) na platformie kolejowej przewożony na front wschodni, 1 czerwca 1944 r.

kół zasypywali piaskiem lub opiłkami metalu, powodując zatarcia, a nawet pożary. W cysternach wywiercano otwory powodując stopniowe wyciekanie zawartości np. benzyny lotniczej. W końcowym okresie okupacji niemieckiej co miesiąc przekazywano do naprawy w Rzeszowie 150 wagonów z zagrzanymi osiami.

Na szlaku kolejowym Rzeszów- Łańcut doszło do kilku spektakularnych akcji dywersyjnych, w których realizacji uczestniczyli zaprzysiężeni kolejarze. Końcem września 1943 roku około 100 m na wschód od stacji kolejowej w Rogóźnie udało się doprowadzić do zniszczenia niemieckiego transportu z amunicją oraz paliwem lotniczym w cysternach. Sukces ten był dziełem polskiej załogi pociągu w składzie Wojciech Biel ps. „Jan” oraz Władysław Goliński ps. „Śmietana” – obaj z rzeszowskiej konspiracji kolejowej. „Janowi” udało się umieścić bombę zapalającą z zapalnikiem czasowym w pierwszym wagonie za lokomotywą. Wskutek wybuchów trwających ponad 6 godzin zniszczony został cały tabor, za wyjątkiem cystern, które odholowane zostały do Przeworska, a także uszkodzony nasyp, urządzenia kolejowe, budynek stacyjny i szyny, przerwa w ruchu kolejowym trwała 27 godzin. Wskutek wybuchu poważnie ranny został „Jan” – w trakcie wybuchu znajdował się w ostatnim wagonie (ostatecznie polska załoga ukryła się

fot.: I. Baxter, „Od odwrótu do kłęki. Ostatnie lata Wehrmachtu na froncie wschodnim 1943-1945”



Produkcja butelek zapalających w Strażowie, od lewej: Bronisław Pudło ps. „Jaskółka”, Adolf Baran ps. „Tur”, Fryderyk Buk ps. „Mewa”



foto: zbiory A. Borcza

Stanisław Rejman ps. „Kątowicz”

w zagłębieniu terenu), zmarł po przewiezieniu do szpitala. Niemcy szczęśliwie uznali wybuch za wypadek, obeszło się bez dochodzenia i represji. Początkiem kwietnia 1944 roku w ramach akcji „Jula” skutecznie wysadzony został przepust kolejowy w Rogóżnie przez warszawski zespół minerski (dowodzony przez Jana Rodowicza ps. „Anoda”). Ubezpieczenie akcji zapewniło miejscowe podziemie wojskowe, które było wówczas relatywnie bardzo dobrze uzbrojone. Wywołało to zdziwienie obserwującego akcję cichociemnego por. Bronisława Gruna ps. „Szyb”, który tak relacjonował: „... *wsie nasyczone były bronią, nie bardzo było nawet wiadomo, co z nią zrobić*”. Większość tej broni pochodziła z działań zaopatrzeniowych miejscowych skoczków kolejowych, zrzuć lotnicze broni, amunicji i zaopatrzenia przeprowadzone na terenie Obwodu Łańcut AK miały miejsce w późniejszym okresie. W lipcu 1944 roku pluton dyspozycyjny Kedywu zaatakował stację kolejową w Rogóżnie. Celem było zajęcie stacji, rozbrojenie pododdziału niemieckiej policji kolejowej (Bachnschutz). Akcja zakończyła się ostatecznie niepowodzeniem, akowski oddział po wymianie ognia zmuszony został do odwrotu ze stratą jednego zabitego żołnierza, a trzech dywersantów zostało rannych. Jednak co ciekawe w trakcie całej akcji ruch pociągów towarowych odbywał

się bez przeszkód, w biurze dyżurnego ruchu żołnierz AK (kolejarz) pilnował, aby nikt nie starał się powiadomić przełożonych telefonicznie o zaistniałej sytuacji

W czasie akcji „Burza” – końcem lipca 1944 żołnierzom AK za pomocą materiałów zapalających udało się zniszczyć pomiędzy Łańcutem i Krzemienicą część niemieckiego pociągu ewakuującego amunicję, a przede wszystkim pociski artyleryjskie (spośród 40-50 wagonów zniszczono 10-14). Wspólny sukces osiągnęli działający niezależnie Piotr Bytnar ps. „Babinicz” oraz Onufry Rzeszutko ps. „Spokojny” i Jan Welc ps. „Herkules”. W rezultacie tego ataku przejściowo zablokowany został szlak kolejowy. W taki sposób efekty tej akcji opisał Stanisław Rejman ps. „Kątowicz”: *„Jadąc w następnych dniach pociągiem do Rzeszowa, za blokiem Andrzejewskiego od strony południowej stoją zdjęte z wagonów na nasypie pod wałem ziemnym wypalone, postrzelane mocno, powyginane wagony, w których przewożona była amunicja. Ruch pociągów tylko po jednym torze - położonym raczej prowizorycznie - ziemia naokoło wypalona - eksplozja miała miejsce za wałem ziemnym od strony południowej, z dala od zabudowań. (...) Podpalenie nastąpiło przed przednią połową pociągu, co pozwoliło maszyniście na odłączenie niezagrażonych jeszcze wagonów i odjazd do Rzeszowa”*.



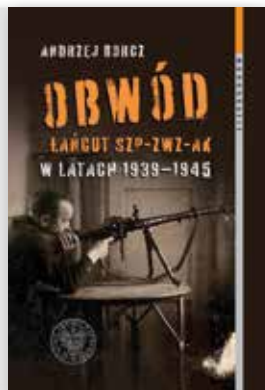
foto: zbiory A. Borcza

Po odprawie w Strażowie, stoją od lewej: Wojciech Baran ps. „Baj”, Franciszek Malicki, Marian Jachowicz ps. „Roman”, Onufry Rzeszutko ps. „Spokojny”, Antoni Pudło ps. „Hajduk”, Stefan Nycz ps. „Wolny”.
W dolnym rzędzie od lewej: Bronisław Kukuryk ps. „Rafka”, Kazimierz Jachowicz ps. „Szczupak”, Roman Laskowski ps. „Mały”, NN

W konsekwencji realizacji ryzykownych działań zaopatrzeniowych oraz sabotażowo-dywersyjnych na kolei nie udało się uniknąć dotkliwych strat zadanych przez niemiecki aparat bezpieczeństwa. Podczas pacyfikacji w Palikówce 24 lipca 1943 roku został zamordowany kolejarz, żołnierz AK Jan Niedziałek ps. „Adiunkt”, który był podejrzewany o uszkodzenie podziemnego kabla telefonicznego. Zdaniem Władysława Barłogi ps. „Pelikan” wspomnianą pacyfikację wywołała aktywność miejscowych skoczków kolejowych. W marcu 1944 roku doszło do wyspy i dekonspiracji w akowskim rzeszowskim oddziale kolejowym. Aresztowani zostali przez Gestapo m. in. Henryk Albrzykowski ps. „Żelazo” oraz Tadeusz Kogut ps. „Kamień”. Byli przesłuchiwani i torturowani, obaj zostali skazani na śmierć i straceni. Bardzo bolesną stratą dla łańcuchowych struktur AK stało się zatrzymanie w domu rodzinnym i zamordowanie przez rzeszowskie Gestapo po przesłuchiowaniach i torturach lubianego i zasłużonego skoczka kolejowego Jana Zbigniewa Szwacza ps.

„Puma”. W obozach pracy przymusowej i obozach koncentracyjnych przetrzymywani byli Witold Zaufel ps. „Sprężyna” i Bronisław Kukuryk ps. „Rafka”. Spośród skoczków kolejowych nieco później do aresztu wskutek donosu trafił Bronisław Malicki ps. „Błyskawica” ze Strażowa, ostatecznie zastrzelony przez rzeszowskie Gestapo. Wedle Michała Ruszla ps. „Kwiattek” z Krzemienicy w bezpośredniej akcji zrzutowej na transport kolejowy zginął jego kolega kapral Franciszek Gała. ■

Szczegóły działań skoczków kolejowych oraz przebieg akcji sabotażowych i dywersyjnych na magistrali kolejowej w rejonie Łańcuta przedstawia opracowanie monograficzne pt. „Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945”.





Zebranie ZG ŚZŻAK Powołanie p.o. Prezesa ZG

We czwartek, 12 października 2023 r. w siedzibie IPN – Przystanek Historia, przy ul. Marszałkowskiej 21/25 w Warszawie, odbyło się zebranie Zarządu Głównego ŚZŻAK. Minutą ciszy uczczono niedawno zmarłą Prezes ZG por. Teresę Stanek ps. „Mitsuko”.

Głównym punktem zebrania było podjęcie uchwały o powołaniu p.o. Prezesa ZG do końca kadencji 2021–2024.

Z dniem 12 października 2023 roku Zarząd Główny ŚZŻAK podjął decyzję o wyborze na funkcję **p.o. Prezesa ZG ŚZŻAK por. Janusza Komorowskiego ps. „Antek”** (rocz. 1929).

Nowo wybrany p.o. Prezes, ze wzruszeniem podziękował zebranych za życzliwość, przychylność i godność, jaką go obdarzono, wybierając na tę funkcję. – *Dołożę wszelkich sił, by pielęgnować i sławić Etos Armii Krajowej, żeby trwał jak najdłużej* – powiedział.

Panu Prezesowi, Januszowi Komorowskiemu, w imieniu Zarządu Głównego i redakcji „Biuletynu” serdecznie gratulujemy i życzymy owocnej pracy, zdrowia i wytrwałości na czele Związku!

Na początku zebrania, na wniosek prezesa O/Toruń ŚZŻAK Lesława J. Welkera, odznakę „Za zasługi dla Okręgu Toruń ŚZŻAK”, w uznaniu za prowadzenie „Biuletynu Informacyjnego AK”, odebrał jego redaktor naczelny – Piotr Hrycyk.

W pozostałych punktach zebrania wysłuchano m.in.: sprawozdań członków Zarządu Głównego z prac i podjętych inicjatyw



foto: arch. J. Komorowskiego

Por. Janusz Komorowski ps. „Antek” (rocz. 1929). W czasie wojny był członkiem Szarych Szeregów Hufiec Ochota, walczył w Powstaniu Warszawskim. Z zawodu – dziennikarz. Jest czynnym instruktorem w Hufcu ZHP Otwock w stopniu harcmistrza. W latach 80. był współtwórcą Środowiska żołnierzy IV rejonu „Fromczyn” VII Obwodu Armii Krajowej „Obroza”. Środowisko to na początku 1990 roku wstąpiło w szeregi powstałego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Od 1990 r. – komendant Kręgu Stowarzyszenia Szarych Szeregów Roju „Sosny” w Otwocku.

W ŚZŻAK od wielu lat pełni funkcje we władzach struktur centralnych i terenowych. Od kilku miesięcy, w imieniu nieobecnej p. Prezes Teresy Stanek, reprezentował ŚZŻAK na wielu uroczystościach i oficjalnych spotkaniach.

Odznaczony został m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Pro Patria”, Medalem „Pro Memoria”, Medalem za Warszawę 1939–1945.

12 października 2023 roku Zarząd Główny ŚZŻAK powołał por. Janusza Komorowskiego na funkcję p.o. Prezesa ZG ŚZŻAK.



foto: Marta Działo

w ciągu ostatnich miesięcy, informacji o sytuacji finansowej i bieżącej Związku oraz sytuacji pomiędzy Związkiem a Fundacją PPP.

W trakcie obrad podjęto i przegłosowano zgłoszone uchwały. Zebranie – przy dużej frekwencji i poruszanych kwestiach – przebiegało chwilami dość burzliwie, wzbudzając uzasadnione emocje. Na koniec przedstawiona została prezentacja – projekt upamiętnienia 80. rocznicy Powstania Warszawskiego i 80-lecia Akcji „Burza”, przypadających na rok 2024, z uwzględnieniem

finansowania i patronatu państwowego. Projekt zaakceptowany został większością głosów, jako wytyczne dla przyszłorocznych obchodów rocznicowych, pod hasłem „2024 Rok Polskiego Państwa Podziemnego”.

Po przerwie obiadowej omówiono sytuację w Okręgach ŚZŻAK oraz zgłoszono wolne wnioski.

Za gościńc i niezmiennie wspaniałą catering, gospodarzom sali – IPN Przysianek Historia – serdecznie dziękujemy!

Red.

foto: Piotr Hrycyk



Konferencja otwarcia Wirtualnego Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego

27 września 2023 roku Patrycja Romanowska, Paulina Wieteska oraz Julia Popis – laureatki konkursu „Śladami Bohaterów Armii Krajowej” – członkinie Klubu Historycznego im. Armii Krajowej przy Liceum Ogólnokształcącym w Białobrzegach – wzięły udział w konferencji z okazji otwarcia Wirtualnego Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego na Zamku Królewskim w Warszawie

Wirtualne Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego stworzone zostało przez Fundację na Rzecz Wielkich Historii dzięki wsparciu Fundacji PGE oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ekspozycja muzeum jest dostępna pod adresem www.tajnepanstwo.pl. W Dniu Podziemnego Państwa Polskiego wystartowała również druga edycja konkursu „Śladami Bohaterów Podziemia”. Aby wziąć udział w konkursie, należy odtworzyć na podstawie różnych źródeł historię osoby związanej z ruchem oporu z czasów II wojny światowej.



Prace można zgłaszać do 12 listopada 2023 roku. Więcej informacji na stronie: konkurs.tajnepanstwo.pl.

Tekst i zdjęcia: Patrycja Romanowska



Gala Finałowa ogólnopolskiego konkursu „Korzenie i Kwiaty – przywracanie pamięci o Bohaterach Niezłomnych”

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie...” Te ponadczasowe słowa kanclerz oraz hetman wielki koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów Jan Zamoyski skreślił w akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej w 1600 r. Znajomość naszej przeszłości ma fundamentalne znaczenie w wychowaniu kolejnych pokoleń i zrozumieniu teraźniejszości.

W ogólnopolskim konkursie „Korzenie i Kwiaty – przywracanie pamięci o Bohaterach Niezłomnych” udział wzięli uczniowie z całej Polski. Wśród laureatów jest młodzież z Braniewa, Dębicy, Podgórzyna, Gostynina, Zielonej Góry, Milicza, Pionek oraz wielu innych miejscowości. Celem inicjatywy było zainspirowanie dzieci i młodzieży do poznawania i odkrywania kart historii Polski oraz bohaterów, którzy walczyli o naszą wolność, kultywowanie wartości, ideałów i postaw żołnierzy drugiej konspiracji.

Gala finałowa konkursu odbyła się 16 września 2023 r. na Bulwarach im. Gryfitów Mieleckich nad Wisłoką, tuż przy Państwo-

wej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. M. Karłowicza w Mielcu.

„Ten konkurs ma bardzo ważną rolę przywracania pamięci o tych, którzy dawno temu zostali zamordowani, których winą było tylko to, że zdecydowali się być wiernymi podstawowym zasadom takim jak Bóg, Honor, Ojczyzna – aż do końca” – powiedział Włodzimierz Bernacki, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki podczas wręczenia nagród laureatom.

„Przywracanie pamięci o naszych bohaterach powinno mieć zawsze miejsce, ale też powinno budować nasze przekonanie o tym, że w każdej sytuacji, nawet tej trudnej, jeśli dokonujemy wyboru to powinien on się odwo-



ływać do tego, co jest fundamentalne, a więc do wartości podstawowych, uniwersalnych i narodowych” – dodał.

Organizatorem konkursu była Fundacja Non Notus., współorganizatorami Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczu-

ja – Ostrowskiego oraz Komitet Budowy Pomnika Żołnierzy Wyklętych Niezłomnych w Mielcu. Partnerzy projektu: Fundacja Łączka, Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. M. Karłowicza w Mielcu, Fundacja Prometeo oraz Garmond Press S.A.



Konkurs został objęty Patronatem Honorowym przez: Ministra Obrony Narodowej, Mariusza Błaszczaka, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministra Edukacji i Nauki, Przemysława Czarnka, Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jana Józefa Kasprzyka, Posła na Sejm RP, Fryderyka Kapinosa, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warmińsko-Mazurski, Program Niepodległa. Patronat medialny: TVP Historia.

*Anna Szczepańska
wiceprezes zarządu Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZŻAK*



Z wiązankami kwiatów stoją od lewej Rafał Mitura i Dariusz Goźliński

Wisłtiki – uroczystości upamiętnienia 79. rocznicy ostatniej szarży 27. Pułku Ułanów Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim

Miasto Wisłtiki i Środowisko SZŻAK „Żaba – Bażant” z Żyrardowa upamiętnili bohaterskich żołnierzy 27. Pułku Ułanów Armii Krajowej.

W ostatnich dniach września 1944 roku, gdy słabł opór stawiany przez Powstańców Warszawskich wielokrotnie silniejszym oddziałom niemieckim okupant skierował znaczne siły wojskowe do Puszczy Kampinoskiej w celu zlikwidowania działających na jej terenie oddziałów Armii Krajowej tworzących Zgrupowanie Kampinos. By nie doszło do ich okrążenia i likwidacji postanowiono o przemieszczeniu oddziałów w rejon Gór Świętokrzyskich. W dniu 29 września 1944 roku kolumna żołnierzy Zgrupowania Kampinos z taborami, pod dowództwem mjr. Alfonsa Kotowskiego „Okonia”, w sile ok. tysiąca sześciuset ludzi, podczas próby sforsowania linii kolejowej Warszawa – Żyrardów, stoczyła pod Jaktorowem bitwę z otaczającymi ją, dwukrotnie liczniejszymi, wojskami niemieckimi wspieranymi przez

transportery opancerzone, czołgi i lotnictwo oraz dwa pociągi pancerne. Po prawie całodziennej ciężkiej walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela Zgrupowanie Kampinos zostało rozbite, tracąc ok. 150–200 poległych, ok. 120 rannych i 150 żołnierzy wziętych do niewoli. Podczas bitwy zginął też dowódca Zgrupowania major „Okon”.

Wielu żołnierzom AK, w tym kilku zwartym oddziałom udało się szczęśliwie wyrwać z okrążenia i dalej walczyć z hitlerowcami. Należały do nich m.in. szwadrony kawalerii z 27 Pułku Ułanów im. Króla Stefana Batorego dowodzone przez Adolfa Pilcha „Dolinę”, działające później w lasach koneckich i przysuchskich jako III Batalion 25 Pułku Piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej oraz jako Samodzielny Szwadron „Grupy Kampinos”. Szwadrony te nad ranem 30 września,



Przedstawiciele Środowiska SZŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie, od prawej: Kombatantka AK Teresa Jaroń „Mała” i Renata Pleban, Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, od lewej: Piotr Siwierski, Prezes



Uczestnicy uroczystości w wiskickim kościele

w sile ok. 200 ułanów, wykonując ostatnią szarżę Powstania Warszawskiego, tyralierą, strzelając do Niemców z galopujących koni, przebiły się przez kordon wojsk nieprzyjaciela i kontynuując jazdę przez Wiskitki dotarły do lasów Sokulskich, a następnie w okolicy Puszczy Mariańskiej, otrzymując po drodze pomoc od miejscowej ludności oraz żołnierzy lokalnych oddziałów AK.

W niedzielę 1 października, w samo południe, w kościele p.w. Wszystkich Świętych i Świętego Stanisława w Wiskitkach rozpoczęła się Msza Święta w intencji bohaterskich żołnierzy ze Zgrupowania Kampinos – 27 Pułku Ułanów Armii Krajowej w 79. rocznicę ich ostatniej szarży Powstania Warszawskiego, celebrowana przez proboszcza ks. dr Witolda Okrasę. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych Miasta i Gminy Wiskitki z Burmistrzem Rafałem Miturą i Przewodniczącym Rady Miasta i Gminy Pawłem Dzieミアńczykiem. Swoją obecność zaznaczyło również wiele organizacji kombatanckich i stowarzyszeń, z najważniejszym z nich – żyrdardowskim Środowiskiem SZŻAK „Żaba – Bażant” kontynuującym tradycję i historię bohaterskich żołnierzy Armii Krajowej. Wśród pocztów sztandarowych był poczet historycznego Proporca Dowódcy 27 Pułku

Ułanów, Sztandaru SZŻAK „Żaba”, a także Chorągwi 9 Braniewskiej Brygady Kawalerii Pancernej, która to jednostka wojskowa wystawiła Kompanię Honorową.

Po uroczystości kościelnej, dalsza część ceremonii odbywała się na Placu Wolności – przed pomnikiem poświęconym Powstańcom Styczniowym. W tym miejscu zostały złożone wiązanki kwiatów. Pierwszym składającym był Burmistrz Rafał Mitura, a kolejnymi liderzy stowarzyszeń rekonstruktorskich – Dariusz Goźliński ze Szwadronu Kawalerii im. 27 Pułku Ułanów i Środowiska SZŻAK „Żaba – Bażant” oraz Dionizy Krawczyński prezes Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych „Jodła”.

Następnie Orkiestra OSP dyrygowana przez Błażeja Zawadzkiego poprowadziła zebranych przed scenę, gdzie odbywały się dalsze oficjalne uroczystości związane z 79. rocznicą ostatniej szarży w Powstaniu Warszawskim przez żołnierzy 27 Pułk Ułanów. Prowadzącym uroczystość był Dariusz Goźliński, który powitał gości wśród których byli: wiskicki samorządowcy Burmistrz Rafał Mitura i Przewodniczący Paweł Dzieミアńczyk, przedstawiciele Krajowego i Mazowieckiego Związku Oficerów RP, Komandor Rajdu Katyńskiego Katarzyna Wróblewska oraz Stowarzyszenia „Jedność



Kompania Honorowa 9. Brygady Kawalerii Pancernej

w Prawdzie”, a także Zarząd Robotniczego Koła Łoiweckiego „Dzik” z Żyrardowa. Wśród licznie przybyłych członków Środowiska SZŻAK „Żaba – Bażant” była Kombatantka Teresa Jaroń „Mała” i Piotr Siwierski Prezes. Wojskowy charakter uroczystości, która odbywała się pod patronatem Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, podkreślała obecność żołnierzy Wojska Polskiego – 9 Brygady Kawalerii Pancernej z Braniewa i 38 Dywizji Obrony Powietrznej z Sochaczewa.

Po przywitaniu gości prowadzący przedstawił historię Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego, którego żołnierze po 500 kilometrowym marszu z nowogródziny przyszedli na pomoc Powstaniu Warszawskiemu, w skład którego wchodził 27 Pułk Ułanów AK – jedyna jednostka konna walcząca w zrywie patriotycznym stolicy.

Ważnym punktem uroczystości było odebranie przez przedstawicieli władz miasta i gminy Wiskitki – Rafała Miturę i Pawła Dzieミアńczyka – specjalnego medalu – odznaczenia za Pielęgnowanie Pamięci o 27 Pułku Ułanów. Kolejnym, zgodnym z ceremoniałem wojskowym uroczystości, był Apel Poległych, po którym nastąpiła salwa Kompanii Honorowej wystawionej przez Brygadę Kawalerii Pancernej.

Na zakończenie części oficjalnej uroczystości orkiestra OSP zagrała utwór znany



Sztandar Środowiska na uroczystościach w Wiskitkach

i bliski każdemu Polakowi – „Marsz Pierwszej Brygady”. Później zebrani mogli wziąć udział w pikniku, podczas którego, dzięki liczным stowarzyszeniom rekonstruktorskim uczestniczącym w uroczystości, obecne były liczne motywy wojskowe. Jak zwykle na tego typu spotkaniach nie brakowało wspomnień związanych z upamiętnionymi wydarzeniami. Było to w pełni zrozumiałe, gdyż wśród gości były rodziny żołnierzy Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego, którzy nie mogą już pomóc Powstańcom Warszawskim nadal walczyli o wolną Polskę, którzy podczas bitwy pod Jaktorowem polegli lub odnieśli rany i otrzymali pomoc medyczną oraz opiekę od mieszkańców ziemi wiskickiej i Żyrardowa.

*Piotr Siwierski
Środowisko SZŻAK „Żaba – Bażant”
w Żyrardowie*

Wrzesień i październik w Toruniu

27 września 2023 roku Patrycja Romanowska, Paulina Wieteska oraz Julia Popis – laureatki konkursu „Śladami Bohaterów Armii Krajowej” – członkinie Klubu Historycznego im. Armii Krajowej przy Liceum Ogólnokształcącym w Białobrzegach – wzięły udział w konferencji z okazji otwarcia Wirtualnego Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego na Zamku Królewskim w Warszawie.



5 lat Brygady OT i naszej współpracy

Minęło 5 lat naszej współpracy, tj. Okręgów Toruń i Bydgoszcz ŚZZAK z 8. Kujawsko-Pomorską Brygadą Obrony Terytorialnej im. gen. Elżbiety Zawackiej „Zo”. Z tej okazji 23 września w bydgoskim Parku Kultury i Wypoczynku w Mysłęcinku zorganizowano święto Brygady połączone ze zmianą na stanowisku jej dowódcy. W obecności dowódcy WOT gen. dyw. Macieja Klisza, dotychczasowego płk. Krzysztofa Stańczyka zastąpił płk Marcin Dojaś. Po uroczystym przekazaniu obowiązków i sztandaru przyjeśliśmy defiladę żołnierzy Bryga-

dy, która obecnie w 4. batalionach lekkiej piechoty i 5. kompaniach liczy ich ponad 2200 i uchodzi za jedną z przodujących w Kraju, wyróżniając się w minionych działaniach antycovidowych a obecnie w ochronie wschodniej granicy naszego państwa. Potem były gratulacje wraz z życzeniami dalszej współpracy. I przewieziono nas na Różopole, na piknik militarny połączony z wojskowym poczęstunkiem, ale powitał nas okazały jubileuszowy tort. Ustupający dowódca wykonał pierwsze cięcie, a dziękując za współpracę i nam wręczył pamiątkowe medale a my wpisaliśmy się do Księgi Pamiątkowej.



1 września obchodziliśmy 84. rocznicę niemieckiej agresji na nasze Państwo a **27 września** rocznicę, która bardziej nas dotyczy, tj. 84. rocznicy powołania Służby Zwycięstwu Polski, czyli początków Polskiego Państwa Podziemnego a to uświadamiało ówczesnemu społeczeństwu, że *„Jeszcze Polska nie zginęła...”*. W Toruniu w tradycyjnym miejscu pod Pomnikiem Komendantów Okręgu Pomorze AK, z udziałem prezydenta m. Torunia, przedstawicieli władz wojewódzkich i powiatowych, wojska, innych służb mundurowych i naszym, w tym naszego Klubu Historycznego im. AK, miała miejsce uroczystość zakończona złożeniem wiązanek.



Także z naszym udziałem, **17 września** w rocznicę sowieckiej agresji świętowali Sybiracy.

2 października obchodziliśmy 84. rocznicę Zbrodni Pomorskiej 1939 r., ale po raz pierwszy jako święta państwowego – Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej 1939 r. Do wiosny 1940 r. Niemcy najęźdźcy i miejscowi zamordowali do 40 000! naszych rodaków: żołnierzy – jeńców, miejscowej inteligencji, chłopów i ziemian, księży, harcerzy, pacjentów szpitali...

Weterani z Torunia rodzicami chrzestnymi sztandaru

6 października, po mszy świętej w Kościele Garnizonowym, w czasie uroczystości na bydgoskim Starym Rynku Inspektoratowi Wsparcia Sił Zbrojnych, w dniu jego święta, został wręczony sztandar. Ufundowany przez bydgoską społeczność a jego rodzicami chrzestnymi zostali Weterani z Koła Toruń ŚZZAK! Matką chrzestną mjr Kazimiera Zańczuk „Kruszynka”, Honorowa Prezes Koła Toruń ŚZZAK. Jest to jej drugie sztandarowe matkowanie! A ojcem chrzestnym kpt. Stanisław Szostak „Trzynastka”.

Lesław J. Welker





Na partyzanckim szlaku

W sobotę (23 września) odbył się XXXVII Rajd Pieszy Szlakami Walk Oddziału „Hardego”. Gerard Woźnica „Hardy” (1917-1981), był dowódcą największego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej na terenie ziemi olkuskiej (w granicach przedwojennego powiatu), działającym w latach 1943-1945. Żołnierze tej formacji wykonywali działania sabotażowe i dywersyjne, likwidowali kolaborantów, chronili ludność cywilną przed bandytami, a także przygotowywali się do otwartej walki z niemieckim okupantem.

W 1986 roku grupa członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz dawni partyzanci podjęli inicjatywę, mającą za cel upamiętnić dokonania i spopularyzować wiedzę o tym oddziale wśród mieszkańców regionu, a przede wszystkim młodzieży. W ten sposób powołano do życia Rajd „Hardego”, który na stałe wpisał się się w terminarz lokalnych wydarzeń. W tym roku projekt został zrealizowany dzięki wsparciu Województwa Małopolskiego.

Trasa tegorocznej edycji, mająca 9 kilometrów, wiodła spod kościoła parafialnego pw. św. Marcina w Porębie Dzierżnej przez las udorski, gdzie w 1944 roku swój tymczasowy obóz leśny miał oddział „Hardego”, do położonej nieopodal Miechówki. Niezbyt

długa i wymagająca trasa zgromadziła aż 15 drużyn (ok. 100 osób), zarówno szkolnych, jak i rodzinnych czy po prostu znajomych z całego powiatu, a nawet Polski. Uczestnicy wcielili się w role konspiratorów Armii Krajowej, którzy musieli wykonać zleczone im przez przełożonych zadania jak przenoszenie meldunków, pieniędzy czy broni. Poza tym musieli stawić czoła spotkanym na trasie formacjom niemieckim, umiejętnie rozpoznawać organizacje podziemne o innym zabarwieniu politycznym, a także przejść wymagające szkolenie wojskowe. Niesamowita atmosfera rajdu, pozwalająca na niemal na przeniesienie się w czasie była zasługą prawie dwudziestu rekonstruktorów z olkuskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy



Armii Krajowej, a także zabytkowego mercedesa 170V, którym mogli przejechać się wybrano uczestnicy. Fabuła zmagania była oparta o lokalną historię, spotkania na trasie rekonstruktorzy nosili te same nazwiska i pseudonimy, co konspiratorzy i partyzanci sprzed 80 lat. Również otrzymywane zadania jak np. stawienie się do pracy przy kopaniu okopów było udziałem mieszkańców regionu w czasie wojny. Edukacyjnego charakteru dodawał fakt, że drużyny musiały przyjąć za swojego patrona jednego z członków olkuskiej konspiracji, a następnie odpowiedzieć na pytania z nim związane.

Chcieliśmy, aby uczestnicy poprzez doświadczenie przyswoili sobie realia tamtego trudnego w dziejach polski okresu. Mamy nadzieję, że dla wszystkich była to nie tylko wspaniała zabawa, w trudnych warunkach pogodowych, ale też pouczające doświadczenie, zarówno dla najmłodszych jak i tych trochę starszych – skomentowała Barbara Stanek, prezes olkuskiego oddziału PTTK, głównego organizatora rajdu. Zakończenie odbyło się w świetlicy w Miechówce, jak co roku zaszczylił je swoją obecnością por. Czesław Grzanka, łącznik oddziału „Hardego”. Ostateczna

klasyfikacja drużynowa wygląda następująco (patron i miejscowość):

- Witolda Orczyka „Lipskiego” z ziemi olkuskiej i Wrocławia;
- Adama Kani „Siekierzy z Olkusza oraz Eleonory Gałki „Syreny” z MOKu w Bukownie;
- Józefa Lipy „Sewera” z Zespół Szkół nr 1 im. Stanisław Staszica w Olkuszu;
- Józefa Mrówki „Mata” z Chechła oraz Haliny Grabowskiej „Zety” z ziemi olkuskiej i Warszawy;
- Stefana Piątka „Stali” z Zespołu Szkół nr 3 im. Antoniego Kocjana w Olkuszu;
- Brunona Piekarskiego „Babinicza” i Letycji Kiełtyki „Jutrzenki” z olkuskiego ZHP oraz Adolfa Kieresa „Volta” ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Olkuszu;
- Stanisława Szreniawy „Groma” z Osieka;
- Stanisława Piątka „Stali” ze Szkoły Podstawowej w Rodakach;
- Gerarda Woźnicy „Hardego” ze Szkoły Podstawowej w Bydlinie;
- Jana Krzywdy „Topora” ze Szkoły Podstawowej w Chechle;
- Stanisława Piątka „Stali” ze Szkoły Podstawowej w Ryczówku.

Mateusz Radomski



Stoi krzyż choć zmienia się świat

80 lat temu, w nocy z 13 na 14 września 1943 roku w Ost Goerlitz – czyli współczesnym Zgorzelcu przy kościele św Bonifacego został postawiony krzyż pokutny, który w swoim założeniu miał nieść pociechę cierpiącym jeńcom wojennym i innym niewolnikom nazistowskich Niemiec. Wybudował go ksiądz Franz Scholtz – pierwszy proboszcz parafii św Bonifacego, wraz ze swoimi parafianami. W warunkach II Wojny Światowej był to oczywisty i publiczny sprzeciw wobec polityki Adolfa Hitlera, sprzeciw zagrożony potępieniem i śmiercią ze strony hitlerowskiego aparatu represji.

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego w kościele św Bonifacego zgromadziło kilkadziesiąt osób. Najpierw uczestniczyli oni we wieczornej mszy świętej a potem przeszli pod krzyż wzniesiony przez pierwszego proboszcza św Bonifacego - ks Franza Scholza i niemieckich parafian podczas II Wojny Światowej – w nocy z 13 na 14 września 1943 roku. Jednocześnie na krzyżu tym umieścili napis. Jego tłumaczenie na polski brzmi: ***Stoi krzyż choć zmienia się świat.***

Ten krzyż był pocieszeniem dla żołnierzy więzionych w Stalagu VIII A oraz robot-

ników przymusowych w ówczesnym Ost Goerlitz niewolniczo wykorzystywanych przez niemieckie państwo.

Był także otwartym sprzeciwem Niemców wobec zbrodniczej polityki nazistów i ich wodza Adolfa Hitlera. Siła tego wydarzenia była tak wielka, że nikt nie podniósł ręki ani na krzyż, ani na księdza i działających z nim parafian.

Słowo wstępne wygłosił Kajetan Marcinkowski a modlitwę – różaniec w intencji wszystkich cierpiących poprowadził proboszcz św Bonifacego – ks Maciej Wesołowski.



Organizatorem uroczystości pod krzyżem było Stowarzyszenie „Nasze Łużyce”. Na tę okoliczność pod Krzyżem ustawiono bukiet z 80 białych róż, z których część organizator wręczał uczestnikom by zanieśli je do domu wraz z przesłaniem

jakie zostawił nam ks. Franz Szholz oraz wdzięczność Bogu za to, że choć ten nasz świat się zmienia to krzyż – symbol cierpienia i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jest z nami po dziś dzień.

Kajetan Marcinkowski

Zmarł weteran Armii Krajowej z Bogatyni

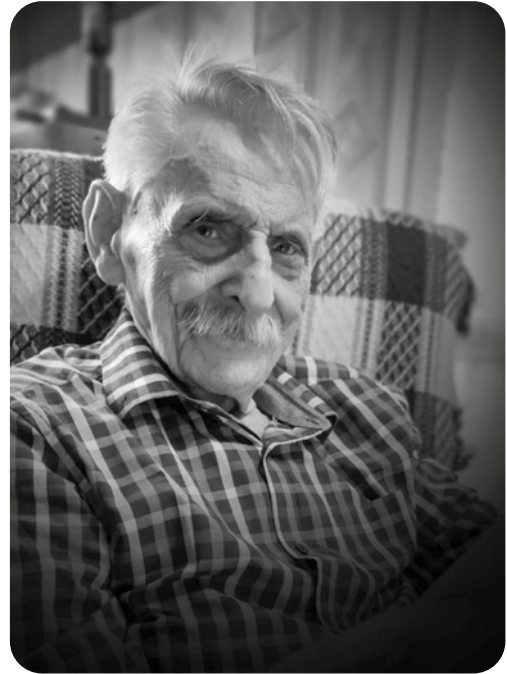
6 września 2023 r., zmarł ppor. rez. Włodzimierz Kaliniak ps. „Krzysz”. Żył 96 lat. Był ostatnim weteranem, żołnierzem Armii Krajowej w Bogatyni.

Ppor. rez. Włodzimierz Kaliniak (ur. 16 sierpnia 1927 r.). Do Armii Krajowej wstąpił 3 maja 1943 roku, w wieku 16 lat i 8 miesięcy. Jako młody, wybitnie zdolny i odważny żołnierz był kierowany do zadań specjalnych. Był łącznikiem zwiadowcą w komendzie AK Lwów - Północ. W pierwszej połowie 1944 uczestniczył w obronie polskiej ludności cywilnej jako członek plutonu „Grom” w 1 drużynie łączności.

Walczył i uczył się na tajnych kompletach. Tylko kilku dni zabrakło mu do zdania matury, która byłaby przepustką na upragnione studia.

Od 2 czerwca 1944 r. brał udział w Akcji „Burza” na peryferiach Lwowa. Uczestniczył w wyzwaniu Lwowa w ramach oddziałów AK wydzielonych do współpracy z Sowietami. W lipcu 1944 roku, w ramach akcji „Burza” zmierzał do Warszawy. Wraz z innymi utknął na Podkarpaciu gdzie w zakonspirowanym mieszkaniu miał przetrwać przejście linii frontu. Kiedy właściciel domu poczuł się zagrożony, zażądał od młodego żołnierza, by opuścił jego dom. Włodzimierz, sam zagrożony śmiercią, z bólem i honorowo zastosował się do jego żądania. Dla takich jak on nastał wtedy czas poniewierki i głodu. W zniszczonych butach i takiej odzieży, bez prowiantu. Siedemnastoletni żołnierz Armii Krajowej, pozostawiony bez rozkazów i środków do życia.

Został zatrzymany w rzeszowskim 29 grudnia 1944 r. przez Sowietów i areszto-



wany. Przetrzymany i przesłuchiwany, odmówił zdrady. Skazany na 2 lata więzienia, zwolniony na mocy amnestii. Zdecydował o tym jego młody wiek i udział w wyzwaniu Lwowa wraz z sowietami. Po zwolnieniu z aresztu usiłował podjąć naukę. Kilukrotne próby spęły na niczym a zawsze powodem była jego przynależność do Armii Krajowej.

Pod koniec lat czterdziestych przybył do Bogatyni gdzie mieszkał przez resztę życia. Był żonaty, miał dwóch synów, córkę i dwie wnuczki. Przez całe życie zawodowo pracował w kopalni KWB Turów.

Przez ostatnie lata Pan Włodzimierz Kaliniak bardzo ograniczył swoje kontakty, te poza rodziną i najbliższymi. Był krytycznie nastawiony do obecnej rzeczywistości.



Po prawej Włodzimierz Kaliniak, po lewej Marian Chwałko. Zdjęcie zrobione ok. 1975 r. nad Zalewem wypoczynkowym Witka, k. Bogatyni. Obok, obrazy pędzla W. Kaliniaka i Jego Ostatnie Pożegnanie.

Jego wspomnienia te wojenne i późniejsze były mu bardzo bliskie do ostatnich chwil. O ile pozwalał mu na to stan zdrowia opowiadał je najbliższym – w ten sposób wszyscy wokół niego przeżywali jego życie, sukcesy i porażki. Szczególnie jego przyjaźnie, te wojenne i powojenne, bo Włodzimierz Kaliniak był człowiekiem, mężczyzną, Polakiem z krwi i kości. I zostawił tych wspomnień dużo, także w naszych sercach i pamięci....

20 lutego 1982 r. odznaczony został Krzyżem Armii Krajowej (Londyn). Po okrągłym stole w 1989 roku współtworzył Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Był członkiem pierwszego zarządu Obwodu Zgorzeleckiego ŚŻŻAK.

Pracując w kopalni Turów był ceniony przez przełożonych i lubiany przez kolegów. Niektóre przyjaźnie z życia zawodowego przetrwały do dziś. Był także wybitnym specjalistą w rekonstrukcji historycznej broni palnej i białej. Dziesiątki takich egzemplarzy były prezentami, jakimi dyrektorzy kopalni obdarzali znamienitych gości. Broń wytwarzana przez Pana Włodzimierza, to były egzemplarze kolekcjonerskie wytwarzane z oryginalnych materiałów z wykorzystaniem bardzo wyrafinowanych technologii.

Pan Włodzimierz był także artystą malarzem. Jego obrazy są często publikowane przy okazji wydań literackich i zdobią wiele miejsc.

Zmarł w Bogatyni 6 września 2023 r., żył 96 lat. Był ostatnim weteranem, żołnierzem Armii Krajowej w Bogatyni.

Pogrzeb odbył się z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego sformowanej przez 23 Śląską Brygadę Artylerii z Bolesławca. Mszę świętą koncelebrował ks. dziekan Ryszard Trzósło oraz ks. porucznik, dr Ryszard Świerniak.

W pogrzebie wziął udział przyjaciel Włodzimierza Kaliniaka i kolega ze lwowskiej AK – porucznik Mieczysław Jednoróg oraz Marian Chwałko – przyjaciel i kolega z kopalni Turów.

Delegacjom Bogatyńskiego samorządu, Kopalni i Elektrowni Turów przewodziła Marzena Machałek – wiceminister edukacji narodowej. Organizatorem uroczystości był Kajetan Marcinkowski – prezes Obwodu Zgorzeleckiego ŚŻŻAK.

Dziękujemy rodzinie i bliskim Pana Włodzimierza za miłość i wielką pracę jaką wykonali, by mógł godnie żyć. Byli z nim do ostatnich chwil. Dziękujemy lekarzom, opiece medycznej i opiekunom za wysiłek, trud i szacunek z jakim się nim zajmowali.

Na puentę wspomnień o poruczniku Włodzimierzu Kaliniaku niech posłuży taka informacja – adres mailowy Włodzimierza Kaliniaka brzmiał – **akl1944** – to jest **ArmiaKrajowaLwów1944**.

*Kajetan Marcinkowski
Prezes Obwodu Zgorzeleckiego ŚŻŻAK*



Pamięci opatowskiego żołnierza

84. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego w Poznaniu poświęcono zmarłemu w ub. roku płk. lek. med. Janowi Górskiemu, żołnierzowi Armii Krajowej, więźniowi politycznemu, weteranowi, przesowski Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy AK. W roku minęła pierwsza rocznica jego śmierci. Referat przybliżający sylwetkę pułkownika przedstawiła Teresa Masłowska, która przez wiele lat współpracowała z pułkownikiem dla dobra środowiska kombatanckiego, a przez ostatnie lata jako pełnomocnik wojewody wielkopolskiego ds. współpracy ze środowiskami kombatanckimi.

Jan Górski urodził się 15 kwietnia 1922 r. w ziemiańskiej rodzinie w Jagninie w powiecie opatowskim. Patriotyzmu i miłości do Ojczyzny uczył od dziadków Józefa Górskiego i Franciszka Adamskiego – Powstańców Styczniowych. Adamski spędził wiele lat w sandomierskim więzieniu, Górski musiał uciekać do Galicji. Rodzice Andrzej i Kazimiera działali w rewolucyjnej frakcji PPS Piłsudskiego. Płk dobrze wspominał nauczyciela wiejskiej szkoły powszechnej, który rozbudził w nim zamiłowanie do historii i przyrody, prowadził drużynę harcerską, do której należał młody Jan. Doskonale znał historię Polski. Świetny mówca. Często przemawiał na akowskich uroczystościach. Mówił z pamięci, trafiając do serc słuchaczy. Podczas jednej z rocznic powstania Polskiego Państwa Podziemnego pamię-

tam mocne słowa, którymi on żołnierz walczący z bronią w rękę, bronił honoru wielkopolskiej Armii Krajowej, rozprawiając się z krzywdzącym stereotypem: - *Od dawna krąży dowcip, że w Wielkopolsce nie było partyzantki, bo okupant zabronił. A przecież sytuacja w Warthegau, gdzie brak gęstych lasów, gdzie w co drugim domu mieszkali Niemcy lub volksdeutsche, była zupełnie inna niż w Generalnym Gubernatorstwie, czy na Kresach Wschodnich, gdzie gęste lasy umożliwiały walkę partyzancką. W Wielkopolsce nie mogło być mowy o zbrojnych wystąpieniach, dlatego stawiano na działania dywersyjne i wywiadowcze. Nie było partyzantki – mówił pułkownik: - ale to właśnie Poznański Okręg AK został pięciokrotnie rozбитo i za każdym razem zdołano go odtworzyć, to tutaj zginęło najwięcej żołnierzy i dowódców okręgu AK.*

Przeżył swoją śmierć

W chwili wybuchu II wojny światowej Jan Górski był uczniem sandomierskiego gimnazjum. Za młody na udział w kampanii wrzesniowej, za młody na konspirację. Cierpiał z tego powodu. Kiedy zgłosił chęć przystąpienia do konspiracji, usłyszał: - *Najpierw zdam maturę, potem pogadamy*. Po roku ze świadectwem dojrzałości w kieszeni – we wrześniu 1941 r. został żołnierzem Związku Walki Zbrojnej w Obwodzie Opatowskim ZWZ/AK. Przyjął ps. „Rzędzian”.

Był łącznikiem między ppor. Władysławem Pietrzykowskim, ps. „Topór”, szefem Referatu II Obwodu Opatów ZWZ/AK, a Komendą Obwodu. Po ukończeniu Akowskiej podchorążówki rzucił pracę i włączył się do konspiracji.

Mówił, że dwa razy przeżył swoją śmierć. We wrześniu 1943 r. cudem ocalał, ciężko postrzelony przez bojówkę Armii Ludowej. Drugi raz, po wojnie, kiedy władza ludowa skazała go na karę śmierci. Uczestniczył w wielu potyczkach i bitwach z niemiecką żandarmérią, Wehrmachtem, AL-owcami, własowcami oraz zwykłymi bandytami. W jednej z głośniejszych akcji – 12 marca 1943 r. – żołnierze grupy dywersyjnej Obwodu Opatowskiego i oddziału „Jędrusiów” uwolnili około 70 osób z opatowskiego więzienia.

Latem 1944 r. rozpoczęła się akcja „Burza”. Oddział Górskiego przekształcono w 5 kompanię 2 Pułku Piechoty Legionów AK. Awansowany do stopnia plutonowego podchorążego, został dowódcą plutonu. Do listopada 1944 r. Akowcy stoczyli jeszcze wiele walk z niemieckim wojskiem, m.in. w Dziebałtowie, Wąsoszu, Radkowie. Z czasem zaczęły się problemy z aprowizacją, brakowało amunicji, ubrań, obuwia. W tej sytuacji dowództwo AK podjęło dramatyczną decyzję o rozwiązaniu pułków zapowiadając ich ponowne sformowanie wiosną następnego roku. Jak potoczyła się historia – wszyscy wiemy.

W celi śmierci

Po wojnie Jan Górski rozpoczął wymarzone studia medyczne w Poznaniu. Zdażył ukończyć jeden semestr. Już wcześniej kilkakrotnie aresztowany przez UB, przed Wielkanocą 1949 r. został ponownie zatrzymany i przewieziony do więzienia w Kielcach. Tam odbył się proces 16 żołnierzy AK z Obwodu Opatowskiego. Górskiego po półrocznym ciężkim śledztwie skazano na karę śmierci. Zrozpaczona Matka i adwokat pisali do Bieruta petycje o ułaskawienie. Bezskutecznie. Rok spędził w celi śmierci. - *Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Na początku każdy szcęk drzewi przywoływał myśl o egzekucji, ale potem przestałem się tym przejmować*.

Wyrok odbywał w Rawiczu, Wronkach, Raciborzu, kiedy zaczął tracić wzrok przeniesiono go do Potulic, a potem jeszcze raz do Rawicza. Tam jako student medycyny pełnił rolę felczera: robił zastrzyki, prześwietlenia, wydawał leki. Lata mijały, karę śmierci zamieniono na dożywocie. W kraju następowała krótkotrwała odwilż. Akowcy sądzeni w tym samym procesie, zostali zwolnieni do domów, tylko Górskiego dokumentacja sądowa nagle zaginęła, a bez tego rzekomo nie było można go zwolnić. Rozpoczął głodówkę. Wyszedł przed świętami Bożego Narodzenia 1957 r. W domu czekała Matka, ojciec zmarł.

Opuścił więzienie w wieku 34 lat, ale marzeń nie porzucił. Ukończył studia na Akademii Medycznej i został lekarzem. Odnosił duże sukcesy w walce z gruźlicą – około 20 lat kierował Przychodnią Chorób Płuc i Gruźlicy w Kędzierzynie-Koźlu. W innych czasach zrobiłby karierę. Wówczas, proponując awans, jednocześnie wymagano wstąpienia do PZPR. Odmawił. W 1959 r. ożenił się z Danutą. Małżeństwo doczekało się dwóch córek: Hanny i Beaty oraz syna Andrzeja.



84. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego w Poznaniu. Od lewej: ks. kapelan AK Leonard Poloch, wdowa Danuta Górską oraz władze Okręgu Wielkopolska ŚZZAK: Maria Krzyżañska i Henryk Józefowski



W 1989 r. współorganizował struktury Okręgu Wielkopolska ŚZZAK. Przez 9 lat był prezesem Środowiska „Jodła”, które skupiało m.in. żołnierzy AK z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Żył życiem związku, uczestniczył w uroczystościach patriotycznych w Poznaniu i Wielkopolsce. Chętnie spotykał się z młodzieżą szkolną. W 2002 roku został Prezesem Okręgu Wielkopolska ŚZZAK. Funkcję tę sprawował przez 20 lat aż do śmierci.

Zaangażował się w budowę Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, którego inauguracja miała miejsce 26 września 2007 r. i gdzie odbywa się dzisiaj uroczystość. Podczas uroczystego odsłonięcia Pomnika powiedział wtedy m.in.:

- Po 62 latach od zakończenia wojny doczekaliśmy się tu w Poznaniu, kolebce państwa polskiego tej uroczystej chwili, chwili w której zostanie poświęcony i odsłonięty Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Pomnik budowany ze składek całego społeczeństwa, ze składek tych ludzi, którym droga jest pamięć o Armii Krajowej. My wszyscy byliśmy ochotnikami. Nikt nas nie zmuszał do wstępowania w szeregi AK i udziału w wojnie. Uważaliśmy to za swój święty obowiązek.

* * *

Ciężko przeżywał czas pandemii i zawieszenie działalności związku. W ubiegłym roku hucznie obchodziliśmy 100 rocznicę Jego urodzin. Poproszony o zabranie głosu, powiedział:

- Nie byłem nigdy bohaterem i za bohatera się nie uważałem, byłem normalnym żołnierzem. Bóg, Honor, Ojczyzna nie były pustym słowem, ale drogowskazem. Te same słowa wpisał do Księgi zawierającej Przesłanie żołnierzy Armii Krajowej dla Potomnych.

Cześć Jego pamięci!

*Teresa Mastowska
Pełnomocnik Wojewody ds. Współpracy
ze Środowiskami Kombatanckimi,
Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu*



„Rozkazy dowództwa Powstania Warszawskiego” – premiera 2 części 1. tomu

3 października br., w Sali pod Liberatorem w Muzeum Powstania Warszawskiego, odbyła się premiera drugiej części pierwszego tomu „Rozkazów dowództwa Powstania Warszawskiego” pod redakcją Katarzyny Utrackiej, Rafała Brodackiego, Andrzeja Chmielarza i Grzegorza Jasińskiego. Opracowanie to zamyka pierwszy tom serii „Źródła polskie do Powstania Warszawskiego”. Jest to zbiór najważniejszych źródeł do badania historii walk z sierpnia i września 1944 r.

foto: Piotr Hrycyk

Prezentowane dokumenty to kopalnia wiedzy o organizacji i funkcjonowaniu powstańczej armii. Czytelnicy znajdą w nich najważniejsze informacje dotyczące zmagañ powstańców, działalności poszczególnych służb czy spraw związanych z porządkiem i bezpieczeństwem publicznym w Warszawie. Interesujące są też fragmenty, w których omawiane jest życie codzienne żołnierzy i cywili w ogarniętym walką mieście, w tym takie kwestie, jak aprowizacja i brak wody. Podobnie warte uwagi są wyroki Wojskowych Sądów Specjalnych działających w powstańczej stolicy czy sprawy związane z wyświeceniem powstańców do niewoli.

W sumie obie części zawierają 244 dokumenty, z czego 116 znalazło się w prezentowanej drugiej części. Większość z archiwaliów nie była wcześniej publikowana – ich oryginały przechowywane są w zasobach Wojskowego Biura Historycznego, Archiwum Akt Nowych oraz Studium Polski Podziemnej w Londynie. Dokumenty, podobnie jak to było w pierwszej części, zostały przepisane i opatrzone bogatym aparatem krytycznym. Całość poprzedzono notą edytorską ułatwiającą lekturę oraz analizę materiałów. Zbiór dopełniają aneksy. Są to dziennik stanów, strat i zdobyczy Okręgu Warszawa AK, dane o powstaniu opracowane przez Komendę Okręgu, stan oddziałów powstańczych na dzień 1 października 1944 r., dwie relacje sporządzone przez gen. bryg. Antoniego Chruściela „Montera” i szefa Sztabu Komendy Okręgu Warszawa AK ppłk. Stanisława Webera „Chirurga”. Dodatkowo zamieszczono dwa schematy organizacyjne Warszawskiego Korpusu



foto: MPW



foto: Piotr Hrycyk

AK zorganizowanego 21 września 1944 r. w wyniku przeformowania sił powstańczych. Cennym dodatkiem są fotokopie wybranych dokumentów. Tom wieńczy wykaz skrótów, spis najważniejszych publikacji o tematyce powstańczej, które ukazały się po wydaniu pierwszej części pierwszego tomu edycji oraz indeksy (topograficzny, geograficzny, nazwisk i pseudonimów).

Współwydawcą publikacji jest Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Premiera zgromadziła liczne osoby związanych zawodowo i pasją z tematyką Powstania Warszawskiego, Armią Krajową i II wojną światową. Gośćmi honorowymi byli kpt. Juliusz Kulesza ps. „Julek”, Powstaniec Warszawski, obrońca reducty PWPW oraz p. Hanna Rybicka, córka dowódcy warszawskiego okręgu Kedywu ppor. Józefa Rybickiego ps. „Andrzej”, autorka wielu książek i opracowań dokumentów dotyczących Kedywu.

Spotkanie poprowadził specjalizujący się w historii II WS i AK oraz historii najnowszej, prof. Jacek Sawicki

a udział wzięli redaktorzy wydawnictwa – Katarzyna Utracka, Rafał Brodacki i dr. Grzegorz Jasiński. Z powodów zdrowotnych zabrakło dr. Andrzeja Chmielarza. Autorzy wprowadzili zebranych w kulisy pracy nad tym wyjątkowym opracowaniem. Przedstawili trudy, problemy i ogromny wysiłek, jakie włożyli w opracowanie obydwu części składających się na tom pierwszy opracowania. Opowiedzieli o źródłach pozyskiwania dokumentów, które poza miejscem przechowywania w archiwach WBH, AAN, IPN czy MPW, znajdują się także w rękach prywatnych, na aukcjach krajowych i zagranicznych, mają również swe źródło w zdeponowanych i zakonspirowanych po wojnie skrytkach, które odnajdywane są przypadkowo i bardzo rzadko, często niemalże w sensacyjnych okolicznościach.

Ciekawym wątkiem przedstawionym przez dr. Grzegorza Jasińskiego, było zwrócenie uwagi na zawarte w wydawnictwie komentarze, często zawierające notę krytyczną, składające się na twierdzenia obalające funkcjonujące w świadomości społecznej mity na temat Powstania Warszawskiego, w tym rzeczywistych strat cywilnych, okoliczności zatrzymania frontu wschodniego u wrót Warszawy i braku pomocy Powstaniu ze strony Armii Czerwonej. Zgromadzone i opracowane dokumenty mogą stanowić nieocenioną bazę do dalszych badań, w tym działań w celu dotąd niezrealizowanego opracowania całości monografii Okręgu Warszawskiego KG Armii Krajowej, obejmującego teren Warszawy i powiatu warszawskiego. Jest fundamentalnym przedsięwzięciem w kwestii wiedzy o rzeczywistych siłach i strukturach Armii Krajowej, jakie zostały użyte w Powstaniu Warszawskim.

Pierwszy tom „Rozkazów dowództwa Powstania Warszawskiego” jak sama nazwa wskazuje będzie miał swoją kontynuację. Zaawansowane prace trwają nad rozporządzeniami Komendy Okręgu Warszawskiego AK w trakcie Powstania. W planach pozostaje jeszcze ogrom dokumentacji ilustrujących pracę pionów Okręgu, wnioski, nominacje i odznaczenia oraz korespondencja wewnętrzna i zewnętrzna Okręgu. Następną kwestią to dokumenty zachodnie i niemieckie. – „Praca życia” – tak na temat pozostałych i tych jeszcze nieodkrytych archiwaliów wypowiedział się dr. Andrzej Chmielarz.

Na podst. informacji prasowej MPW, Oprac. Red.



Hanna Dziarska

Listy z kanałów

Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2023

To niezwykła książka – bo z jednej strony opowiadająca historię, która nie raz była już opowiadana, z drugiej – udowadniająca, że nasza pamięć o Powstaniu Warszawskim wciąż ma plamy i miejsca nie dość wypełnione. Dziś, gdy na wieczną wartość odchdzą już ostatni uczestnicy tego heroicznego zrywu, wówczas nastolatki, pamięci o Powstaniu grozi los muzealnego eksponatu, szacownego i szanowanego, ale nie wypełnionego żywą treścią. Tę treść aktywizuje i aktualizuje książka Hanny Dziarskiej. Tytułowe „listy z kanałów”, które, jak pisze, trafiły do niej po latach przypadkiem, okazały się dla niej okazją do integracji różnych wątków rodzinnej pamięci o Powstaniu, która towarzyszyła jej od wczesnego dzieciństwa. Czytelnik tej książki może stwierdzić, że zebrane tu listy – przenoszone kanałami, przechowywane później w różnych archiwach rodzinnych – dotarły do właściwej adresatki. Autorka nie tylko uporządkowała zawarte w nich dramatyczne losy powstańców, ich rodzin i przyjaciół, ale wprowadziła wyłaniającą się z tych zapisów wielowątkową opowieść w szeroki kontekst historii powstańczej Warszawy oraz dalszych losów miasta i jego mieszkańców.

Książka łączy więc perspektywę wielkiej i małej historii, losy poszczególnych jednostek wplatając w dzieje zbiorowości. Obie te perspektywy spotykają się w opowieści o przedwojennych i wojennych losach „rodziny »Społem«”, środowiska pracowników Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, instytucji, która odegrała bardzo ważną rolę w życiu społecznym Drugiej Rzeczypospolitej. W czasie okupacji i Powstania Warszawskiego, jak pokazuje autorka, była szkołą walki i patriotyzmu, wspierając rodziny represjonowanych, dbając o tworzenie nowych, bezpiecznych miejsc pracy, organizując pomoc dla Żydów i dla dzieci Zamojszczyzny. W środowisku „rodziny »Społem«” wyrastali najważniejsi bohaterowie tej książki – młodzi wyruszający do Powstania. Wraz z nimi, za sprawą autorki, przeżywamy ich kolejne doświadczenia: zachłyśnięcie się wolnością, entuzjazm, determinację, niepewność, w końcu rozpacz i gorycz klęski. Najbardziej przejmujące są te fragmenty listów, z których wyłania się obraz desperackiego trwania przy sprawie już przegranej, zapis wierności wobec podjętego zobowiązania – mimo świadomości, że położenie jest beznadziejne. (...)

Nie marząc już o zwycięstwie, młodzi powstańcy toczą na ulicach warszawskich dzielnic: Starówki, Czerniakowa, Mokotowa, Śródmieścia, heroiczną walkę o godność. Książka przejmująco pokazuje codzienność tej walki na różnych jej etapach. Codzienność tę w symbolicznym skrócie ukazuje np. zrekonstruowana przez autorkę zawartość powstańczej torby jej matki: fiński nóż, zegarek, niemiecki opatrunek osobisty, puderniczka, lusterko, pudełeczko wazeliny... Ten splot codzienności z niepowszednimi losami młodych bohaterów sprawia, że czytelnik nie spogląda na odległą już historię przez szybę. Ta książka budzi silne emocje – swoich emocji nie kryje też autorka, dziennikarka z zawodu, która przeprowadza docieklive historyczne śledztwo, a jednocześnie przeżywa dramatyczne wydarzenia z rodzinnej historii. Wydarzenia, które, jak wiadomo, często przez samych uczestników były później przemilczane czy zacierane. Nie tylko dlatego, że w latach 40., 50. czy nawet 60. XX wieku wracanie do pamięci Powstania Warszawskiego było po prostu niebezpieczne z powodów politycznych. Także z powodu traumy, którą przeżyli i której nie chcieli przekazywać swoim dzieciom. Autorka książki, rekonstruuując wydarzenia z życia swojej matki, przeprowadza z nią rozmowy, które się nie odbyły. Nie tylko spełnia obowiązek pamięci, ale także tworzy własną przestrzeń dla refleksji o wojnie, która przecież od niedawna stała się także doświadczeniem naszej współczesności.

prof. Ewa Paczoska, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego



Andrzej Brzeziecki

Ostróda '46. Jak Polacy Sowietów gromili

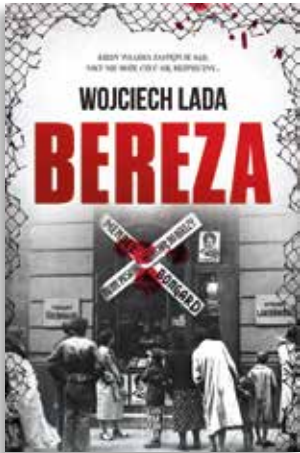
Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2023

15 stycznia 1946 roku, Ostróda, jeszcze do niedawna Osterode leżąca w prowincji Ostpreussen. Okolice dworca kolejowego. Na brukowanych ulicach leżą zasypy śniegu. W niektórych domach palą się światła – to polscy osadnicy szykują się do snu.

Ktoś wybiegł ze sklepu i trzasnął drzwiami. Od ścian kamienic odbił się tupot wojskowych trepów, a echo poniosło okrzyk „Strie-lać wsiach Polakow!”. Nagle zaczęła się bezładna wymiana ognia. To żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, sokiści i funkcjonariusze UB stanęli do walki z Sowietami. Padli zabici. Połała się krew. Stawką w tej potyczce były wódka, pieniądze i zwykła ludzka godność.

Brzmi jak fikcja lub historia kontrfaktyczna? Nic z tych rzeczy.

Andrzej Brzeziecki na podstawie m.in. zachowanych w Archiwum IPN zeznań świadków odtwarza powojenne burzliwe chwile na ziemiach odzyskanych, kiedy po ulicach grasowali pijani czerwonoarmiści, a spokój na tym „Dzikim Zachodzie” próbowali zaprowadzić nie bardziej trzeźwi przedstawiciele władzy ludowej. ■



Wojciech Lada

Bereza

Skarpa Warszawska, Warszawa 2023

Nikt nie był bezpieczny. O dowolnej porze dnia i nocy, każdy obywatel Polski mógł zostać aresztowany i bez podania powodu pozbawiony wolności na trzy miesiące – choć w praktyce okres ten mógł być wydłużany w nieskończoność. W połowie 1934 roku powstał obóz w Berezie Kartuskiej, do którego władze kierowały według własnego uznania, bez śledztwa i wyroku, osoby uznane za potencjalne zagrożenie dla systemu. Za murami nie obowiązywało żadne prawo. Więźniowie byli torturowani fizycznie i psychicznie, zdarzały się wypadki zakopywania żywcem w odchodach, a także śmierci w wyniku pobicia pałkami. Ekstremalne ćwiczenia i wykonywane prace doprowadzały czasem do samobójstw, a już niemal zawsze do trwałej

utruty zdrowia nawet najmłodszych i najsilniejszych. Samobójstwa popełniali zresztą również niektórzy policjanci, nie wytrzymujący stężenia panującej tu brutalności. „Bereza bezsprzecznie była mordownią” – przyznał ówczesny Komendant Główny Policji Państwowej, gen. Kordian Zamorski. Obóz działał przez pięć lat i z każdym rokiem reżim tylko się zaostrzał, na co największy wpływ miał nadzorujący jego funkcjonowanie Wacław Kostek-Biernacki. „W Polsce matki straszą mną dzieci” – mówił bez choćby cienia wstydu. „Chorobliwy sadysta” – ocenił go krótko Stanisław Cat-Mackiewicz, który odczuł to na własnej skórze. Podobnie jak około trzech tysięcy innych Polaków, Żydów, Ukraińców, Białorusinów i Niemców, którzy przewinęli się przez Berezę.

Wojciech Lada – dziennikarz, historyk, autor setek artykułów historycznych, oraz takich książek jak m.in.: „Polscy terroryści”, „Bandyty z Armii Krajowej”, „Pożytki z katongi”, czy „Mali tułacze”. Książki Lada zawsze wypełniały białe plamy w polskiej historii. Białe, choć często bardzo mroczne. Nie inaczej jest w przypadku „Berezy”, opisującej najmroczniejszy epizod polskiej historii dwudziestolecia i jeden z najbardziej krępujących w całych dziejach Polski. ■

SPIS TREŚCI:

- Oprac. Red.* – 84. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego i powołania Szarych Szeregów 1
Oprac. Red. – Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości dla członków ŚZZAK oraz Instytutu J. Piłsudskiego . 3

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

- Grzegorz Jasiński* – Czy Armia Czerwona nie pomogła powstańcom warszawskim? Niemiecko-sowieckie walki na przedmościu warszawskim na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. w kontekście wybuchu Powstania Warszawskiego 5
Andrzej Chmielarz – Powstanie Warszawskie nie miało szans 13
Andrzej Chmielarz – Wywiad kolejowy Armii Krajowej 19
Jerzy Pietras – Udział pracowników kolei w konspiracji „Raclawic” – POZ..... 26
Franciszek Zwierzyński – Akcja AK w Zabieżkach 31
Andrzej Borcz – Armia Krajowa na szlaku kolejowym Rzeszów-Łańcut-Przeworsk. Zrzuty zaopatrzeniowe i działania sabotażowo-dywerysyjne..... 33

KONTYNUACJA

- Oprac. Red.* – Zebranie ZG ŚZZAK – powołanie p.o. Prezesa ZG 40
Patrycja Romanowska – Konferencja otwarcia Wirtualnego Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego 42
Anna Szczepańska – Gala Finałowa ogólnopolskiego konkursu „Korzenie i Kwiaty – przywracanie pamięci o Bohaterach Niezlomnych” 43
Piotr Siwierski – Wiskitki – uroczystości upamiętnienia 79. rocznicy ostatniej szarży 27. Pułku Ułanów AK w Powstaniu Warszawskim 45
Lesław J. Welker – Wrzesień i październik w Toruniu 48
Mateusz Radomski – Na partyzanckim szlaku 50
Kajetan Marcinkowski – Stoi krzyż choć zmienia się świat 52

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

- Kajetan Marcinkowski* – ppor. rez. Włodzimierz Kaliniak ps. „Krzyś”. Zmarł weteran AK z Bogatyni 54
Teresa Masłowska – płk. Jan Górski ps. „Rzędzian” – Pamięci opatowskiego żołnierza 56

NOWOŚCI WYDAWNICZE

- Oprac. Red.* – „Rozkazy dowództwa Powstania Warszawskiego” – premiera 2 części 1. tomu 59

AUTORZY październikowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Andrzej Borcz* – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.
Andrzej Chmielarz – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności AK i funkcjonowania struktur PPP.
Grzegorz Jasiński – dr historii wojskowości.
Teresa Masłowska – Pełnomocnik Wojewody ds. Współpracy ze Środowiskami Kombatanckimi, Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu.
Kajetan Marcinkowski – prezes Obwodu Zgorzeleckiego ŚZZAK, przewodniczący Stowarzyszenia „Nasze Łużyce”.
Jerzy Pietras – absolwent ASP w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.
Mateusz Radomski – wiceprezes koła ŚZZAK w Olkusz.
Patrycja Romanowska – członkini Klubu Historycznego im. AK przy LO w Białobrzegach.
Piotr Siwierski – syn AK-owca, działacz Środowiska ŚZZAK „Żaba” w Żyrardowie.
Anna Szczepańska – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZZAK.
Lesław J. Welker – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Franciszek Zwierzyński – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień” ŚZZAK w Mińsku Mazowieckim.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to **114 zł** – jako darowizna na cele statutowe ŚZZAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1,5% podatku**.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.

1,5%

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

25. Mazowsze



INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
ul. Szosowa 20
1-10000 J. Paderewskiego



FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Działania wydawnicze
dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej
im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego
w ramach Funduszu Patriotycznego

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY

na nową stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:

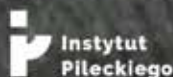


Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na Twitterze
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

Muzeum Dulag 121
Pruszków, ul. 3 Maja 8a
14 października
godz. 17.00



Film w reż. Michała Miziołka, Małgorzaty Grygiel i Wojciecha Saramonowicza opowiada o losach kobiet, które w czasie okupacji trafiły do obozów koncentracyjnych. Historie Polek, które Niemcy wywieźli do obozów koncentracyjnych to właściwie gotowy scenariusz na film. Tym razem jednak życie okazało się bardziej przewrotne niż niejedna fabuła. Bohaterki filmu trafiły do KL Auschwitz-Birkenau, KL Bergen-Belsen, KL Ravensbrück. Jak to się stało, że przetrwały piekło na ziemi? Relacje matka-córka, porody w nieludzkich warunkach, eksperymenty pseudomedyczne, przypadki, gdy szczęście jednej więźniarki oznaczało dramat innej – to wszystko składa się na unikalny obraz obozów koncentracyjnych z kobiecej perspektywy.

Instytut Pileckiego,
Filmoteka Narodowa – Instytut Audiowizualny
i Muzeum Dulag 121 zapraszają na film

Nie wolno było płakać

o kobietach, które trafiły
do piekła i je przetrwały

po pokazie odbędzie się spotkanie
z byłymi więźniami obozów koncentracyjnych
i autorami filmu

Wstęp wolny!

63 (66) dni

Powstania Warszawskiego

1.08–2(5).10.1944 r.

Można mówić nawet o 66 dniach, gdyż do 5 października trwało wychodzenie z miasta do niewoli zwartych oddziałów powstańczych. W tym czasie nadal funkcjonowało powstańcze dowództwo oraz struktury ujawnionych władz Polskiego Państwa Podziemnego. Ukazywała się powstańcza prasa, emitowane były audycje radiowe z powstańczych radiostacji, działała powstańcza poczta harcowska.

Przyjęto się powszechnie uważać, że Powstanie trwało 63 dni, tzn. do 2 października, kiedy to Armia Krajowa zaprzestała działań ofensywnych i wysłała emisariuszy w celu wynegocjowania kapitulacji. Jednak negocjacje prowadzone w Ożarowie Mazowieckim wydłużyły się i decyzja o zawieszeniu broni została oficjalnie podpisana dopiero po północy 3 października.



5. X 44 Wylisac z Warszawy
wiarkeł do Ożarowa. W gub.
popotudniowych 0215 u.
kismy Ożarów, gubie
noworelismy w heli fe-
longanaj. &
6. X 44. Spokulicem Kbyzulu (ppr.
Pisiek ofille) i Kchisiki (ppr.
Kubi) waz Brwulu T. (ppr.
Lech). O gub 12⁰⁰ odjez
z Ożarowa pociagiem
towarowym po 50 u 45
gub. Podpisanie umowy
gub w powstanie
7. X 44 Przejazd do Scauski
do Opatowa) ab

Powstańcza niemiecka pocztówka poc. MWV



Powstańcze pamiątki por. Zenona Franciszka Kozłowskiego ps. „Stanisław” (1912–1986) – w Powstaniu Warszawskim był dow. kompanii sztabowej Zgrupowania Chrobry II, walczącego na Czerniakowie i w Śródmieściu Północnym. Zakrwawiona powstańcza opaska na rękę, pagon munduru, naszywka AK oraz strona z notatnika, w którym znajdują się zapiski z opuszczania Warszawy po kapitulacji Powstania, a także z drogi do obozu przejściowego w Ożarowie, ze Stalagu 344 Lamsdorf i Oflagu VII A Murnau, gdzie por. „Stanisław” doczekał alianckiego wyzwolenia. Pamiątki oraz wspomnienia spisane po wojnie udostępnił nam Jego wnuk – p. Wojciech „Cozy” Kozłowski. Opracowany materiał pojawi się niebawem w „Biuletynie Informacyjnym”. Serdecznie dziękujemy!

Red.